Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 239. Poznań, czwartek dnia 17-go października 1907. Rok II.

Poznań, dnia 16 października 1907.

—

„Wola ludu".

W Galicji partja ludowa, u nas pewien odłam polityków, zaliczający się do ludowej, demokratycznej części społeczeństwa — jednolitej nazwy nie zdołał sobie dotąd nadać — powołuje się w sprawach najważniejszych, najżywotniejszych społeczeństwa na wolę ludu. Powiada partja ludowa w Galicji, powiadają wspomniani nasi politycy: tak lud chce, tak sobie lud tego życzy!

W Galicji argumentu tego używa partja, która nadała sobie wyraźnych cech klasowości. „Partja ludowa" pod przewodnictwem Stapińskiego jestto w istocie partja chłopska, składająca się z ludu wiejskiego. Stąd jej nazwa z przymiotnikiem „ludowej" określa jasno i ściśle pewien odłam społeczeństwa.

U nas inaczej. U nas partja ludowa, która istniała i do dziś istnieje, nazwy tej w tym znaczeniu, co galicyjska, nie może nosić. Bo nie jestto partja składająca się z ludu wiejskiego samego, lecz składająca się i z ludu wiejskiego i z mieszczaństwa i z robotników. A przyznają się do niej i ludzie ze sfery inteligiencji, świeckiej i duchownej.

Jeżeli więc partja ludowa w Galicji powołuje się na wolę ludu, to wiadomo przynajmniej, kto tym ludem jest. U nas argument ten wymaga ściślejszego określenia. Lecz nie o to mi chodzi, nie chodzi mi o zestawienie sprzeczności, jakie zawiera w swoich społecznych składnikach argument: tak lud chce! Chodzi mi raczej o pytanie, czy i o ile argument ten w zasadzie jest słuszny, czy i jakie należy mu w polityce przypisywać znaczenie.

Zwrócę najpierw uwagę na doniosłość, jaką przypisują argumentowi temu ci, którzy zeń robią użytek. Partja ludowa w Galicji domaga się na podstawie tego argumentu czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu galicyjskiego, a więc: powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. U nas pewien odłam polityczny w imię tego argumentu domagał się wczoraj akcji protestacyjnej przeciwko projektowi wywłaszczenia, obecnie przeciwko ukróceniu prawa zgromadzeń i stowarzyszeń, a w Westfalji i Nadrenji kładzie tamę kompromisom politycznym jakimkolwiekbądź. Faktem więc jest, że argumentu tego używa się na poparcie najważniejszych, najżywotniejszych spraw nie samego ludu, określonego ściśle — jak w Galicji, a u nas mniej ściśle, ale dla całego społeczeństwa danej dzielnicy.

Pytanie więc zasadnicze: czy wola ludu jest tak doniosłym argumentem w najważniejszych sprawach społeczeństwa naszego, że bezwzględnie słuchać jej należy, czy też argument ten należy w pewnej choćby mierze ścieśnić?

Zwrócę nasampierw uwagę na to, że jest dążeniem ogólnym społeczeństwa naszego, ażeby lud politycznie i narodowo oświecić, uświadomić. Jeżeli takie dążenie jest, jeżeli — jak to się w istocie dzieje — dążeniu temu przyznajemy doniosłe polityczne znaczenie, i jeżeli ono jest ogólne, ogólnie uznane, to założeniem tego dążenia jest, że: są u nas jeszcze szerokie masy ludności nieoświeconej, nieuświadomionej, albo wcale, albo niedostatecznie. Założenie to rzuca dużo światła na argument: tak lud chce, tak sobie lud tego życzy!

Oczywiście, powołujący się na ten argument, powiedzą: my nie mamy na myśli całego ludu, przeciwnie, my powołujemy się na tę część ludu, która już jest politycznie i narodowo uświadomiona! Zgoda na to, choć argument „tak lud chce" znacznie musi być osłabiony przez to, że reprezentuje on nie całego ludu wolę — lecz tylko części tego ludu, choć przyznaję, że najlepszej, politycznie najwyżej stojącej.

Ale tu powstaje drugie pytanie: czy jest to samodzielna, samoistna wola ludu — czy samorzutnie wyszła ona z uświadomionej, celowej dążności ludu, czy raczej ta wola urobioną została przez czynniki z poza ludu?

Pytanie to uważam za najważniejsze, bo za stanowiące o istotnym znaczeniu argumentu „tak lud chce", za nadające wartości — woli ludu!

Otóż odpowiedź na to pytanie jest według mojego zdania jedna: ta wola ludu nie wyszła z ludu samego, bo nawet oświata polityczna, nawet narodowe uświadomienie ludu w głównej części pochodzi z zewnątrz. Pracuje i pracowała nad tym oświeceniem i uświadomieniem ludu prasa nasza ludowa, pracowały wszystkie czynniki polityczne, uznające doniosłość politycznej i narodowej oświaty ludu, a więc posłowie, księża i inteligiencja świecka.

Wynika stąd wniosek, że wola ludu, na którą się powołują u nas lub w Galicji, nie jest wynikiem samodzielnego uświadomienia z wewnątrz ludu, lecz jest wynikiem pracy długoletniej czynników, pozostających — poza ludem.

Powiedzą mi powołujący się na wolę ludu to może, że robią to dlatego, że ludowi dobrze życzą, że chcą istotnego dobra ludu, że oni znają lud, że oni wyszli z łona tego ludu, więc mają prawo skierowywać wolę ludu w tym kierunku, który za dobry uważają.

Nie przeczę istotnej dobrej woli u ludzi, którzy argumentują, że lud tak chce. Ale — przynajmniej u nas — nie wielu jest między nimi takich, którzy lud dobrze znają, a chociażby i to nawet, to mało jest wśród nich takich, którzy liczą się z niesłychaną odpowiedzialnością za to, co robią.

Przytoczę fakt: na ogólno-polskim wiecu we Westfalji redaktorzy Wiarusa Polskiego poddali pod głosowanie wiecowników rezolucję przeciwko kompromisom. Rezolucja ta zwraca się wyraźnie przeciwko uchwale Centralnego Komitetu Wyborczego, który podczas ostatnich wyborów do parlamentu wydał hasło, ażeby rodacy nasi we Westfalji w dwóch czy trzech okręgach głosowali na socjalistę względnie centrowca. Chodziło o to, ażeby do parlamentu z owych okręgów nie wybrano posłów narodowo-liberalnych, t. j. posłów należących do partji polakom najbardziej wrogiej.

Czy wolno odłamowi społeczeństwa polskiego — a takim przecież jest nasze wychodztwo polskie — dla swoich partykularnych interesów przeoczać i zapoznawać, gorzej bo przeciwstawiać się ogólnym interesom całego polskiego społeczeństwa? Lud polski na wychodztwie rezolucję postawioną na wiecu esseńskim uchwalił, położył tamę kompromisom, a redaktorzy Wiarusa Polskiego w przyszłości będą wywodzili stąd prawo do występowania przeciwko kompromisom z argumentem w ręku: taką wolę lud objawił wtedy i wtedy, na takim a takim wiecu.

Należy tu jednak podkreślić fakt, że rezolucja ta nie wyszła z woli ludu, lecz z woli redaktorów Wiarusa Polskiego i ich popleczników. Jestem przekonany, że gdyby redaktorzy Wiarusa ludowi temu byli przedłożyli rezolucję za kompromisami — i tę rezolucję byłby lud przyjął, gdyby mu redaktorzy Wiarusa wytłumaczyli, że chodzi tu o ogólny interes narodowy.

Jakaż więc jest tu wola ludu?

Nie inaczej na pytanie to mogę odpowiedzieć, jak, że — lud chce tego samego, czego chcą jego kierownicy, t. j. ci, których on za kierowników swoich uznaje. To nakłada na owych kierowników dużą odpowiedzialność, bo nie ludu będzie winą, gdy przez kierowników swoich na fałszywe drogi zostanie popchnięty — lecz wina ta spadnie na tych kierowników, bo to oni w fałszywym lud pchnęli kierunku, aby lud tak chciał, jak oni chcą.

Uwagi swoje trzymam ściśle w granicach rzeczowości. Starałem się odebrać im wszelkiej cechy polemicznej Głównie chodzi mi o to, ażeby na lud nie spadła wina i odpowiedzialność, jeżeli lud winy żadnej nie ma w danej sprawie, a więc i żadnej odpowiedzialności ponosić nie może.

Jeżeli zaś chodzi o tytuł prawa do występowania w obronie ludu, to tytuł ten niazaprzeczalny daje mi fakt, że z tego ludu pochodzę i dotąd nikt mi jeszcze nie zarzucił, żebym kiedykolwiek był coś zrobił, coby stało w sprzeczności — do interesu ogóno-narodowego.

Bytom.

Idzi Świtała.

Wolnomyślni a klauzula antypolska w ustawie o stowarzyszeniach.

Referujemy bardzo szczegółowo o wszystkich ważniejszych głosach, pojawiających się w sprawie antypolskiej klauzuli w projektowanej ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a czynimy to zarówno ze względu na ustawę samą, jak ze względu na ogólną konstelację polityczną w państwie i w rzeszy, mianowicie na układanie, czy przekształcanie się stosunku stronnictw wolnomyślnych do kwestji polskiej na tle polityki blokowej. Ktokolwiek nieco poważniej myśli politycznie, rozumie, że chodzi tu nie o oderwany jakiś objaw, lecz o jeden moment całego nowego, rozszerzonego planu polityki antypolskiej, którego perspektywy sięgają niewątpliwie bardzo daleko.

Społeczeństwo nasze nie może się w takiej chwili kontentować czy to pustym wymyślaniem na „barbarzyńców", „gwałcicieli konstytucji" itp., czy też optymistycznym pocieszaniem się, że przecież dotychczasowi obrońcy konstytucjnego równouprawnienia nie przedzierzgną się chyba w jego grabarzy, w takiej chwili konieczne jest zupełnie jasne, czysto rozumowe, wszelkich sentymentów pozbawione obserwowanie biegu faktów, by w danej chwili tego biegu faktów skutkiem nie być zaskoczonym.

W tak gorących czasach, jakie dziś przeżywamy, więcej niż kiedykolwiek potrzebna nam jest męska równowaga umysłu i wprost żelazna nieugiętość woli. W takich czasach z natury rzeczy rodzić się mogą w umysłach nerwowo pracujących fantastyczne, krańcowe pomysły, któreby przy jeszcze bardziej podnieconym nastroju mogły naszą samoobronę sprowadzić na manowce. Czy te krańcowe pomysły za poduchą staje się wtedy sztuka, cóż jednak począć, gdy i tutaj trudno dzisiaj o wrażenia podnioślejsze. Minęło np. już kilka tygodni od czasu objęcia kieranku w teatrach rządowych przez Kazimierza Zalewskiego, ale dotąd z wielkich nadziei, jakie pokładał ogół, żadna się się jeszcze nie spełniła. Boć przecież nie można nazwać wypadkiem dnia w teatrze przedstawienie nam tragiedji z przed lat 50 Antoniego Małeckiego pt. „List żelazny". Bardzo słusznie powiedział dr. Rabski, że Małecki zapisany być musi złotymi głoskami, ale nie dzięki temu, co napisał dla literatury, lecz z powodu tego, co napisał o literaturze. Nie byłoby się też stało nic złego, gdyby „List żelazny" spoczywał dłużej w pyle bibljotecznym. Na takie wznowienia nie ma czasu wtedy, gdy tyle innych, nowych rzeczy z literatury wszechświatowej czeka napróżno na wejście do repertuaru pierwszej sceny polskiej. Jeżeli Kazimierz Zalewski grzebać się będzie dalej w pyle i starzyźnie, to może zniechęcić otaczającą go dotąd sympatją publiczność warszawską. A energji i rzutkości potrzeba teraz, gdyż Gawalewicz nie zasypia gruszek w popiele i chociaż w swoim teatrze prywatnym pracuje stale z niedoborem kasowym, to jednak repertuar stara się ciągle urozmaicać i utrzymać na pewnym poziomie.

Oprócz Teatru Małego w Filharmonji będziemy wkrótce mieli drugą jeszcze scenę prywatną, przedsiębiorczy bowiem, chociaż rzucający się na wszystkie strony bez jasno wytkniętego celu i programu, pan Feliks Kwaśniewski przerobił dawny przybytek tingel-tanglowy pod nazwą „Alexandrina" na świątynię sztuki dramatycznej. Teatrzyk to ładny, ale mały bardzo, dotąd też nie wiem, co tu będzie uprawiane, jakie pan K. zdobył siły i w jakim zamierza pójść kierunku.

W świecie dziennikarskim dzieje się licho, na ogół biorąc, pisma nasze stoją fatalnie pod względem finansowym i coraz częściej przebąkują, że ten organ nie płaci współpracownikom, że w innym zawiesili pracę niezapłaceni zecerzy, że inne pismo zawiesza dodatki ranne, a jeszcze inne redukuje ilość dawanego prenumeratorom papieru Wobec tego odwagę nielada okazuje pan Emil Szyller, który nabywszy drugą drukarnię po p Szlenkierze, wydawcy dawnej Reformy, zamierza dla zatrudnienia bezczynnej maszyny rotacyjnej wydawać bardzo tani, popularny, w tonie przyzwoitym utrzymany i nie „bez" partyjny, lecz „nad"-partyjny dziennik. O ile wiem, ma to być pismo dla szerokich sfer, wzorowane na dawnym, jeszcze z czasów ś. p Perzyńskiego Dzienniku dla wszystkich. Sam tytuł to wskazuje: Kurjer dla wszystkich. Obecny Dziennik powszechny, a dawniejszy „dla wszystkich" utracił nadany mu przez ś. p. Perzyńskiego charakter. Jest to pismo, wzorowane na wielkich gazetach naszych i ma silne zabarwienie demokratyczno-chrześcijańskie. Pismo pana Szyllera ma być zupełnie bezstronne, czego Warszawie naprawdę potrzeba. Byle więc tylko bezstronność nie była równoznaczną z bezbarwnością, to organ taki może zyskać powodzenie.

Zrażony na Epoce, której ukazanie witałem w swoim czasie bardzo życzliwie, a która dzisiaj nie ma żadnego znaczenia w prasie warszawskiej jako pismo, redagowane niżej wszelkiej krytyki, boję się panu Szyllerowi robić reklamę, tyle jednak powiedzieć mogę, że nowy wydawca jest człowiekiem poważnym, nie lekkodusznem, że do rzeczy bierze się serjo, słowem, ma wszystkie zalety solidnego kupca, który nie marzy o zdobyciu krociowej fortuny, lecz dorabia się powoli, spokojnie. Jakim będzie nakładca pisma codziennego, to pokaże czas najbliższy.

Topór.

Odgłosy z Warszawy.

—

Warszawa, 15. października.

(Złodziej na wysokim urzędzie. — Gwałt na pannie Dawidowiczównie. — Teatr rządowy i utwory, które trącą myszką. — Gawalewicz i Kwaśniewski. — Z dziennikarstwa. — Zapowiedź nowego pisma.)

Niewielką wiązankę nowin mogę przesłać tym razem, bieg życia bowiem jest ospały i poza takim wypadkiem, o którym już macie relacje z innego źródła, jak złamanie koncentracji wyborczej nic nie zdarza się nadzwyczajnego. Gdzieindziej byłoby nadzwyczajnością, gdyby pojawił się np. taki osobnik, jak kandydat na wysoki urząd »naczelnika policji śledczej«, uprawiający najordynarniejszy szantaż, ale w naszych warunkach tacy Timanowowie należą do istot przeciętnych w sferze biurokratycznej. Oszust ułaskawiony dostaje się do policji, kradnie, co się da, wydalają go ze służby, ale ten nie upada na duchu, lecz idzie do innego miasta szukać szczęścia i to szczęście znajduje Służy znów w policji, kradnie, rabuje, dochodzi nawet do dużych pieniędzy, które rozrzuca na prawo i na lewo. Znów wyrzucenie ze służby, proces, kara więzienna, a następnie ponowny powrót do urzędu. Taką karjerę robił schwytany na szantażu w Warszawie Timanow, który lada dzień oczekuje nominacji na naczelnika w Mińsku. Pisano o nim trochę, przypominano sobie różne sprawki, ale zajęcia większego nie wzbudził, bo wzbudzić nie mógł. Przecież nie tak dawno zrobiono odkrycie, że naczelnikiem w urzędzie gubernatora był zbiegły z katorgi morderca! Cóż wobec niego znaczy jakiś tam Timanow.

Albo inna »nadzwyczajność«. Z racji morderstwa, dokonanego na dr. Silbersteinie w Łodzi, wzięto się, podobno wskutek rozkazu z góry, do wytępienia nierządnic i tzw. alfonsów. »Co ma Sparta wspólnego z Cyterą?« — możnaby się zapytać i co mają wszelkie lupanary i nory wspólnego z morderstwem na tle rozwydrzenia partyjnego? Ale logika w Rosji odmiennymi, niż gdzieindziej chodzi drogami, więc też za mord łódzki odpokutowały szumowiny warszawskie. Pewnej nocy dokonano obławy i wtedy policjanci, którzy zwykle w porze nocnej najzupełniej są niewidzialni dla przechodniów, wystąpili z całą energją. Chwytano nietylko na ulicach, ale docierano do różnych kawiarni, restauracji i herbaciarni nocnych. Pomiędzy innymi wtargnęła też policja do kawiarni przy ul. Kapitulnej nr. 1. Utrzymuje ten zakładzik wdowa Dawidowiczowa, kobieta chora, ale tak dbająca o reputację kawiarni, że szumowiny omijają zakład, o czym wiedzą sąsiedzi, wyrażający się o właścicielce tylko z uznaniem. Kiedy weszła policja, w kawiarni nie było ani jednej osoby podejrzanej. Ale w policji rosyjskiej rządzi zasada: »jeżeli nie ma winnego, to trzeba go koniecznie stworzyć« Więc i tutaj postanowiono znaleść łup, że zaś nieszczęście chciało, iż chorą matkę zastępowała córka, 14 letnia Władysława, dziewczę, które dopiero w zeszłą niedzielę po raz pierwszy było u Komunji św., więc brutalnie schwytano ją za warkocz i jako nierządnicę, kopiąc, okładając kułakami, zaprowadzono do cyrkułu, a stamtąd do komitetu dla dokonania rewizji. Przez 18 godzin dręczono biedne, niewinne stworzenie, aż nareszcie spostrzeżono, że była to »oszipko« (pomyłka).

I ten wypadek, czyż to jaka nadzwyczajność u nas? Ileż to już ludzi przez „oczipkę" zawisło na szubienicy, ilu krwią i łzami rosi krainę Jakutów, ilu ma ręce i nogi połamane? To bagatelki to strawa codzienna, my już jesteśmy z tym wszystkim otrzaskani, chociaż radzi jesteśmy, gdy bodaj na chwilę możemy zapomnieć o twardej, smutnej rzeczywistości. Ostoją i wytchnieniem dla

W świecie dziennikarskim dzieje

łoże miałyby histeryczny radykalizm, czy też pozorny, a raczej wypaczony realizm, to równo wyszłoby na szkodę naszego interesu narodowego. Nie popadając z jednej ostateczności w drugą, lecz krocząc stale, świadomie i konsekwentnie drogą środkową, drogą równowagi, drogą stanowczości połączonej z przezornością musi społeczeństwo zmysłem krytycznym, orjentacyjnym śledzić obroty szeregów bloku rządowego.

Zwracamy od samego początku uwagę na uderzającą rezerwę demokratycznej Frankf. Ztg. i na bardziej jeszcze uderzające milczenie Freisinnige Ztg., głównego organu wolnomyślnej partji ludowej. Przeciwko klauzuli antypolskiej zaangażowała się pierwsza Liberale Korr., krótko, jednorazowo. Berl. Tageblatt wystąpił kilka razy bardzo stanowczo przeciwko projektowanej ustawie wyjątkowej, ale nie omieszkaliśmy podnieść specjalnie nieprzychylnego stanowiska Berl. Tageblattu wobec kanclerza; w ostatnich dniach złagodniał zresztą i ton Berl. Tageblattu, najwidoczniej pod wpływem zewnętrznym, bo równocześnie z dyplomatycznym artykułem Frankf. Ztg. i równocześnie z — przycichnięciem całego szeregu organów prasy hakatystycznej, która widocznie otrzymała z góry wskazówkę, by nie prowokować wolnomyślnych i nie utrudniać zabiegów kanclerza.

Najwymowniejszym było milczenie kilku tygodniowe wspomnianej Freisinnige Ztg. Na tle tego wymownego milczenia przybiera też specjalnego znaczenia ton następującej wzmianki Freis. Ztg.:

> Donosiliśmy już, że ustawa rzeszy o stowarzyszeniach ograniczy w pewnych rozmiarach używanie języków pozaniemieckich. Ażeby zapobiec nieporozumieniom, zwracamy jeszcze specjalnie na to uwagę, że ograniczenie to dotyczyć będzie wyłącznie zgromadzeń publicznych, na których omawiać będzie się sprawy publiczne. W jakim języku odbywać się będą zebrania towarzystw, o to nie ma się policja troszczyć.

Na tym koniec. To wszystko, co organ wolnomyślnej partji ludowej ma na sercu i sumieniu wobec projektowanej antypolskiej klauzuli w ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Schlesische Volksztg. nazywa odezwanie się Freis. Ztg. „dyplomatycznymi ćwiczeniami stylistycznymi". Słusznie zaznacza wrocławski organ centrowy, że policja będzie poprostu mogła wedle swego widzimisię odmawiać zgromadzeniom charakteru „zebrań towarzystw", skoro tylko w rachubę wchodzić będzie większa gromada ludzi. Dalej podkreśla Schles. Volksztg, że to nie kwestja stanowiska partyjno politycznego, lecz kwestja rozgoryczenia i nieszczęścia, które spowodowane zostaną przez tego rodzaju pogwałcenie prawa do używania języka ojczystego. Wyjdzie to jedynie na korzyść radykalnych przywódców ruchu polskiego, którzy ustawę wyjątkową przy pomocy „drobnych środków", gazet, broszur, pism ulotnych tak wyzyskają, że zakaz języka polskiego więcej zdziała na korzyść polskości, niźli sto polskich zgromadzeń.

Co Schles. Volksztg. ma na myśli, mówiąc o „drobnych środkach" (Kleinarbeit), tego nie wyjaśnia. Może na razie po imieniu nazwać nie chciała tego, nad czym się chyba czynniki rządowe zastanawiać muszą: czy **legalne życie publiczne, gwałtem zatamowane,** nie zostanie przez ustawę wyjątkową **zepchnięte na tory, które władzom mniej będą przyjemnymi** niż obecna podstawa naszej pracy publicznej? Sądzimy, że czynniki rządowe tego pytania nie ignorują, bo, gdyby nasze życie publiczne taki obrót wziąć miało, będzie to dziełem systemu pruskiego, opartego na ustawach wyjątkowych, a nie „agitacji wielkopolskiej".

Rada związkowa otrzymała projekt ustawy o stowarzyszeniach — jak pisze Kreuzztg. — we wtorek i omawiać go będzie prawdopodobnie na posiedzeniu plenarnym w czwartek.

O zupełnej zgodzie cesarza z kanclerzem co do polityki wewnętrznej pisze berliński korespondent Münch. N. Nachr. Cesarz godzi się w zupełności zarówno na zerwanie z hegemonją centrową, jak na myśli wytyczne blokowej polityki konserwatywno-liberalnej.

Szczególniejszego rodzaju powitanie.

(A.) Pana von Tschirschki'ego, nowego ambasadora rzeszy niemieckiej, spotkało zaraz na wstępie nieszczególne powitanie nad Dunajem.

Inspirowana Wiener Allgem. Zeitung, dziennik, który od lat wielu jest jawnie półurzędowym organem, wystąpił niezwykle ostro przeciwko następcy hr. Wedla i przeciwko zachowaniu się Niemiec do Austro Węgier. Wiener Allgem. Zeitung donosi o pogłosce, która krążyła w Berlinie, a potym i w Wiedniu, o specjalnym zadaniu, jakie pan v. Tschirschky und Bögendorf ma do spełnienia w Wiedniu na stanowisku ambasadora.

Uprzejmy hr. Wedel — mówiono — nie wystarczał. W Berlinie uznano za konieczne zastąpić go kimś, kto umiałby występować ostrzej, jeszcze bardziej w duchu pruskim: schärfere borussische Tonart. Dlaczego? Dyplomacja niemiecka jest zaniepokojoną, że Austro-Węgry i Włochy umiały się porozumieć bezpośrednio i nie potrzebują tak, jak poprzednio, ciągłego pośrednictwa Niemiec. Skutkiem tego przecież zniknął jeden z głównych powodów, skłaniających monarchję Habsburską do dochowywania wiary trójprzymierzu. Trzeba więc posłać do Wiednia kogoś o twardszej ręce. Ma być nim pan Tschirschky.

Wiener Allgemeine Zeitung uważa tę pogłoskę naturalnie za nieprawdziwą. Boć nikt niema prawa powątpiewania o lojalnym dotrzymywaniu wiary trójprzymierzu przez monarchję Habsburską Tej lojalności dowody składała ona i składa ciągle.

Rzecz inna, Niemcy! Owo państwo ustawicznie lekceważy sobie te interesy Austro-Węgier, które powinno szanować z uwagi na sojusz wzajemny. Austro-Węgry nigdy nie szukały poza plecami trójprzymierza tajnych sojuszów asekuracyjnych, jak to zrobił Bismarck z Rosją na szkodę Austro-Węgier. Prasa niemiecka z wielkim nietaktem i ogromną złośliwością obliczała jawnie, ile żołnierza mogłaby Austrja postawić w polu, gdyby przyszło jej równocześnie się zabezpieczyć przed buntem węgrów. Podczas demonstracji mocarstw przeciwko Turcji tylko Niemcy nie przysłały swych okrętów. Na Bałkanie wogóle dyplomacja niemiecka krzyżuje wszystkie interesy Austro-Węgier, polityczne i ekonomiczne. Nikt tak zjadliwie nie krytykował najświeższej akcji macedońskiej Austro-Węgier i Rosji, jak część prasy niemieckiej. I to robiła owa prasa, która płacze żałośnie, gdy który z dzienników angielskich poddaje w wątpliwość lojalne bez zmazy postępowanie rzeszy niemieckiej.

Ponieważ atoli chodzi tutaj tylko o Austro-Węgry, o sprzymierzeńca, przeto wolno krytykować i szydzić, ba! wolno sojusznika napadać z tyłu i psuć mu jego pokojową robotę dyplomatyczną. Istotnie, rzecz to materjalnie korzystna być przyjacielem sułtana i pocieszać go w cztery oczy z racji żądań Europy, która wymaga reform w Turcji. Lecz pod względem politycznym owa metoda wywołuje opłakane skutki. Gdy ją Niemcy jawnie zastosowały w Maroku, wywołały szereg objawów nieprzyjaznych, jeszcze niezażegnanych. Berlin uważa widocznie Austro-Węgry za mniej niebezpieczne, skoro traktuje je tak bez ceremonji. Lecz i tutaj taka gra nie może trwać wiecznie.

Tak brzmią w streszczeniu wywody inspirowanego dziennika wiedeńskiego. Pouczają one, że w sferach kierujących austro-węgierskich panuje — od dłuższego czasu — żywe niezadowolenie z sojusznika, co więcej że nominacja pana Tschirschki'ego na ambasadora nad Dunajem nie zachwyciła dworu wiedeńskiego.

Są to znamienne objawy. Świadczą, że spisanym na papierze traktatom braknie istotnej szczerości, a więc i siły.

W sprawie kongresu wszechsłowiańskiego.

Z wstąpieniem na tron obecnego cara ucichły mniej więcej sympatje oficjalne dla słowian, czasy Aleksandra II, oswobodziciela bałkańskich słowian, zdawały się minąć bezpowrotnie. W ostatniej jednak dobie, po klęsce japońskiej, następuje jakoby zwrot w polityce zewnętrznej Rosji, jakby rząd chciał przenieść punkt ciężkości swej polityki z Azji do Europy. Czy miałby to być stanowczy zwrot w polityce Rosji, czy jest to tylko zupełnie przypadkowym i bezplanowym, trudno na razie osądzić, bądź co bądź jednak niektóre fakty są tak znamienne, że siłą samą rzeczy zwracają na siebie uwagę.

Uroczystości na cześć Aleksandra II. w Bułgarji, pobyt ministra spraw zagranicznych Izwolskiego we Wiedniu i podjęcie przezeń kwestji macedońskiej, głuche pogłoski o konwencji wojskowej rosyjsko-bułgarskiej, wszystko to zdaje się wskazywać, że może żyjemy w przededniu gorętszego i intenzywniejszego podniesienia na nowo idei panslawistycznej w Rosji — może nawet przez rząd sam.

Idea ta znajduje widocznie uznanie zarówno w kołach rządowych rosyjskich, jak i w społeczeństwie. Uczucia panslawistyczne, które nurtują w społeczeństwie rosyjskim, szukają dla siebie form uzewnętrznienia, zmierzają ku szerzeniu tej idei. I tak powstała na tym tle między innymi myśl zwołania do Rosji kongresu panslawistycznego. Właśnie w sprawie tego kongresu zwrócił się do znanego publicysty francuskiego A. Leroy Beaulieu jeden z jego »przyjaciół rosyjskich«, p. A. B. z Odesy. Leroy-Beaulieu na list p. A B. odpowiedział listem z dnia 7. bm., który następnie zakomunikował w odpisie paryskiemu biuru informacyjno-prasowemu galicyjskiej Rady narodowej. List ten brzmi:

> Myśl zwołania kongresu statystycznego, czy też filologicznego narodów słowiańskich wydaje mi się doskonałą. Należałoby jednak w języku francuskim jak i w niemieckim unikać wyrażeń jak „panslawistyczny", który nadaje się do szkodliwych interpretacji. Rosja powinna powrócić do roli mocarstwa słowiańskiego, przyjaciółki i protektorki swych słowiańskich pobratymców uciśnionych jak np. w Macedonji. Dla zwołania atoli takiego kongresu, jak proponowany, należałoby przedewszystkim, ażeby Rosja sama pozyskała spokój wewnętrzny i rząd liberalny.
>
> Należałoby także, ażeby u siebie dała przykład uszanowania tych praw narodowych, których protektorką ma być na zewnątrz.
>
> W tym względzie sposób traktowania przez nią Polski w ordynacji wyborczej z czerwca 1907. roku w znacznym stopniu zmniejszył autorytet moralny Rosji w stosunku do innych narodów słowiańskich.
>
> Przyjaciele tych szlachetnych narodów winni w pierwszej linji skierować swe wysiłki do przygotowania zgody między Rosją a jej polskimi poddanymi. Byłby to najlepszy sposób podniesienia jej autorytetu i pozyskania wśród słowian życzliwości dla idei kongresu.
>
> Oto, nad czym sądzę, że powinien pan pracować niemniej jak i nad uniemożliwieniem ponownych „pogromów", takich jakie miały miejsce w Odesie i Besarabji.
>
> Zresztą, zalecając myśl podobnego kongresu, wskazuje pan drogę, którą mają iść wysiłki dyplomacji rosyjskiej i również wysiłki wszystkich społeczeństw słowiańskich w obrębie Rosji. Przynosi to panu zaszczyt niemały.
>
> Racz pan przyjąć i t. d.

Dodać należy, że Anatol Leroy-Beaulieu, członek instytutu, dyrektor paryskiej szkoły nauk politycznych, znakomity znawca stosunków rosyjskich, cieszy się znacznym wpływem na pewne sfery opinji rosyjskiej.

Przed niedawnym jeszcze czasem Anatol Leroy-Beaulieu nie interesował się zupełnie kwestją polską w państwie rosyjskim. Dzisiejsze jego odezwanie w sprawie, która go dotąd wcale nie interesowała, jest więc tym znamienniejszym. A fakt, że się odezwał, nie jest zupełnie bez znaczenia, gdyż ze zdaniem jego liczą się w Rosji nawet koła wpływowe.

Niemcy a Maroko.

Wczoraj przybyli wysłańcy pretendenta marokańskiego Mulej Hafida do Berlina, aby tutaj kołatać u »wielkiego cesarza« o pomoc przeciw Francji i zaprzedanemu jej sułtanowi Abdul-Assizowi. W Londynie, gdzie byli przedtym, zamknięto szczelnie przed nimi drzwi, związany przymierzem z Francją rząd angielski nie myślał wdawać się w pertraktacje z delegatami awanturnika, który głosi wojnę świętą przeciw europejczykom i podejmuje akcję zaczepną przeciw wojskom francuskim w Casablance.

Ale do Berlina zawitali posłowie marokańscy z lepszymi nadziejami. Jadą przecież do cesarza, który swego czasu z emfazą ogłosił się »protektorem« i obrońcą świata mahometańskiego, który wjeżdżając uroczyście do Tangeru głośne zawołał veto przeciw aneksji Maroka przez Francję. Teraz najezdnik francuski zalewa Maroko od wschodu, zachodu i północy, z Algieru przez Udżdę coraz dalej w głąb kraju posuwają się placówki francuskie, Casablanka pozostaje ciągle jeszcze w posiadaniu francuzów, a przed innymi portami krążą rącze krzyżowniki francuskie gotowe każdej chwili zająć nowe punkty nadbrzeżne i świeże wylądować wojska, słowem, sieć zarzucona przez Francję na Maroko zacieśnia się coraz więcej.

A niegodny potomek wielkich sułtanów odwróciwszy się od swego protektora niemieckiego znajduje się zupełnie pod wpływem francuskim. W dwa lata po świetnym przyjęciu wielkiego cesarza przyjmuje z jeszcze większym przepychem posła francuskiego i z dumą stroi się w czerwoną wstęgę legji honorowej, udzielonej mu łaskawie przez zdobywcę. Tego nie powinien znieść władca niemiecki, on powinien stanąć po stronie dzielnego Muleja Hafida, który jest jedynym prawowitym reprezentantem ludu marokańskiego i odważnie stanął na czele ruchu narodowego przeciw najezdnikom francuskim.

Ale i w Berlinie znajdą wysłańcy Mulej Hafida drzwi zamknięte. Szał marokański minął tam zupełnie, smutne doświadczenia, jakie polityniemiecka zrobiła w Maroko powstrzymają ją tym razem od niebezpiecznych eksperymentów. Mimo gróźb wojennch mimo podróży do Tangeru, mimo konfe encji w Algeciras program Delcassé'ego urzeczywistniają Clemenceau i Pichon. Dziś Abdul Assiz znajduje się w rękach Francji. Jeden z korespondentów francuskich markiz de Sezognac wysłał w tych dniach telegram do Paryża, z gorącą prośbą i żądaniem, aby tej stanowczej chwili nie stracono. Sułtan potrzebuje gwałtownie

---

Władysław Jagniątkowski:

Wspomnienia z Dap-Kao.

7) Tonkin.

(Ciąg dalszy.)

Ale... wracam do naszej wycieczki. Więc jedziemy, jedziemy;... przejechaliśmy Tong-Dok'a i obecnie zbliżamy się do miasta Bak-Ninh.

Przed samym miastem, po lewej ręce widzimy mnóstwo kopców. Takie kopce spotyka się prawie co chwilę: przy drogach, przy ścieżkach w polu, w lesie, w ogrodach, wszędzie. Są to groby zmarłych anamitów. Anamici nie znają cmentarzy. Każdego chowają tam, gdzie umrze, albo gdzie sobie życzy, najczęściej na własnym polu, lub obok własnej chałupy. Groby zmarłych na Wschodzie są w największym poszanowaniu; niektóre istnieją od paru set lat i nikt za nic w świecie nie ośmieliłby się zaorać je lub sprofanować w jakikolwiek sposób. Ażeby jednak miljardy zmarłych nie zabrały zbyt wiele miejsca, prawo chińskie nakazuje, aby przy wstąpieniu na tron reprezentanta nowego panującego domu uprawiać wszystkie groby rozrzucone w polach, z wyjątkiem pogrzebanych w ostatnich latach.

Raz na rok, około 15-go lutego na święta Tet (Nowy rok) odwiedzają tu wszystkie groby, jak u nas w Dzień Zaduszny. Rodzina i krewni utykają na grobach w dowód pamięci pałeczki zrobione z aromatycznych kadzideł, które po zapaleniu tlą się powoli i rozprzestrzeniają wokoło zapach sui generis, zapach Azji. Latem, podczas ciemnej nocy, groby nie dawno pochowanych zmarłych, skropione deszczem, świecą się niebieskimi płomykami; ruchliwość tych płomyków wraz z wyjątkowo silną fosforesencją latających gromadami tutejscych luciołów (muszki wydające światło) przedstawia coś jakby nadnaturalnego.

Prawie wszystkie narody Azji wierzą w nieśmiertelność duszy. Wierzą, że dusze zmarłych krążą jeszcze przez długie lata ponad ciałem i w chwilach niezadowolenia zsyłają rozmaite klęski na pozostałych żyjących. To też szacunek, bojaźń i cześć oddawane zmarłym są posunięte do maximum i stanowią pierwiastek religijny, prawdziwie poważany na całym Wschodzie.

Orjentacja grobu jest kwestją nadzwyczaj ważną; istnieją specjalni czarownicy, którzy posiadają potężne kodeksy traktujące o szczegółach orjentacji zmarłych. W razie nieszczęścia rodzina często dla zadowolenia zmarłego odkopuje jego kości, składa je w oddzielne, odpowiednie na to wypalane z gliny trumienki i zmienia miejsce, lub orjentacje grobu.

W rocznicę śmierci wszyscy krewni zbierają się u ołtarza przodków (w każdej wsi jest taki ołtarz) dla składania ofiar i święcenia rocznicy zmarłego. Czarownicy wraz z obecnymi udają się najpierw na grób przodka z zaproszeniem, ażeby raczył przyjąć udział w wyprawianej na jego cześć uczcie. Najdostojniejsze miejsce przy stole (od strony wchodu) jest zawsze przeznaczone dla ducha zmarłego. Podczas uczty najstarszy syn, przedstawiciel rodziny, zwraca się od czasu do czasu do wyimaginowanego ducha i przedstawia takowemu położenie oraz plany i projekty rodziny, prosząc go o łaskawą protekcję. Po uczcie biesiadnicy składają podziękowanie za zaszczyt, jaki im okazał swoją obecnością i znowuż z wielką pompą odprowadzają ducha do miejsca wiecznego spoczynku.

Najstarszy syn po zmarłym ojcu niema prawa, w dowód żałoby, przez trzy lata zarabiać na własne utrzymanie, zmuszony jest opuścić nawet najpiękniejsze stanowisko i często żyć o proszonym chlebie, jeżeli reszta rodziny nie chce go utrzymywać. Najprzykrzejszą karą dla azjaty jest być pochowanym na obcej ziemi.

Dogmaty i zabobony, tyczące zmarłych, oraz rozmaite ceremonje pogrzebowe są zawarte w księgach Feng-Chui, które ułożyli doktorzy chińskich filozofji zaraz po śmierci Konfucjusza.

*

Teraźniejsze religijne wyznania wschodniej Azji można podzielić na cztery główne grupy: 1.) Taoizm. 2.) Nauka Konfucjusza. 3.) Feng-Chui (wymawiaj: Fing-Czuj) i 4.) Buddhyzm.

*

1.) Taoizm pochodzi od słowa chińskiego tao, droga, prosta droga, droga rozumu.

Naukę taoizmu wygłaszał po raz pierwszy chiński filozof Laotze, o którym już wspominałem nieco wyżej. Z dogmatami religji taoizmu zaznajomiłem się podczas mego pobytu w Pekinie, 1900. roku. Jeden z astronomów chińskich, mandaryn Suang-Zu, do którego chodziłem od czasu do czasu na herbatę, był wielkim admiratorem Laotze i gorliwym taoistą.

„Nasz filozof", mówił Suang-Zu, „wierzył:

1.) Że wszystko tu pod słońcem dąży do pewnego ideału, do udoskonalenia.

2.) Że każda żyjąca istota, doszedłszy do szczytu swego udoskonalenia, więdnie i umiera.

3.) Że to bezprzestanne dążenie do udoskonalenia, które kończy się fatalnie śmiercią, jest prawem natury; że prawo to jest nieomylne dla wszystkich: dla robaka i dla ludzkości.

4.) Że wszędzie, gdzie jest życie, jest dusza; że dusza rośliny jest mniej udoskonalona niż dusza ptaka, że dusza ptaka jest mniej udoskonalona niż dusza człowieka i że moja dusza jest więcej oddalona od ziemskiego idejału niż dusza moich mistrzów.

5.) Że dusza jest wieczna i nieśmiertelna, t. j., że żyje już tysiące, tysiące lat i żyć będzie jeszcze miljony, miljony.

6.) Że prawo natury nie uznaje ani piekła, ani nieba, bo dusze ziemskie zostają zawsze przy ziemi tak samo, jak dusze wszystkich tych, którzy żyją na innych planetach.

7.) Że w chwili, w której jedno życie znika drugie życie się pojawia tak, że śmierć i narodzenie są jednym i tym samym faktem tylko w różnych ciałach: Śmierć pewnego ciała jest zarazem narodzeniem innego ciała, bo dusza jest wieczna i nieśmiertelna i, zgodnie z uniwersalnym prawem ciągłego udoskonalania się, zawsze przechodzi z niższej istoty do wyższej.

8.) Mylą się ci, którzy marzą, że po śmierci spotkają się z osobami ukochanymi zmarłymi od dawna, bo tak śmierć jak narodzenie są zapomnieniem całej naszej przeszłości: dusza nasza żyje od tysięcy, tysięcy lat, a jednak nie pamiętamy, gdzie byliśmy dwa wieki temu.

9.) Nie wierzcie w traf, albo w wypadek, bo wszystko na świecie odbywa się na mocy niezliczonych praw natury: słońce wschodzi, człowiek wygrywa na loterji, pies zdycha na mocy tych praw. Nauka odkryła już kilka praw fizycznych, filozofja, kilka praw moralnych, ale jedna i druga są jeszcze w kolebce.

10.) Dwie siły moralne rządzą światem: miłość i cierpienie. Bez nich nie byłoby życia, nie byłoby świata. Nikt nie może żyć bez miłości, każda istota musi kochać, ażeby cierpieć.

11.) Na podstawie tych dwóch sił wyrasta nowa siła, która dziś jest jeszcze zaledwie w zarodku: siła poczucia sprawiedliwości. Przyjdzie jednak epoka, kiedy siła ta stanie się najpotężniejszą siłą świata, konieczną do życia ludzi jak sen i pożywienie, i wówczas cała ludzkość będzie bliską szczytu swego udoskonalenia: cierpienia znikną. ludzkość umrze, a dusza ziemi przeniesie się na inną planetę, która nie zna łez.

12.) Kochajcie się więc i dążcie do sprawiedliwości, ażeby wytworzyć miłość bez cierpień, bo to jest jedyna droga zgodna z prawem natury, która prowadzi do wiecznych rozkoszy!

Oto credo taoizmu, przynajmniej ja go w ten sposób pojąłem z wykładu mego astronoma.

(C. d. n.)

pieniędzy, telegrafował de Sezognac, całą swoją nadzieję pokłada we Francji i pożyczką kilku miljonów może rząd francuski przykuć Maroko do siebie na zawsze.

Tak jest w istocie, i wątpić należy, aby mądry p. Clemenceau sposobność tę zaniedbał. Niemcy są dzisiaj bezsilne, intryguje jeszcze p. Holtzmann w Marakesz z Mulej Hafidem, a także poseł niemiecki p. Rosen knuje po cichu swoje matactwa i popiera anarchję marokańską, ale wszystko to są spóźnione i bezsilne próby ratowania sytuacji. Dawne wielkie plany niemieckie względem Maroka rozwiały się jak dym. Delegaci Mulej Hafida wrócą z Berlina z tym gorżkim doświadczeniem, że Maroko na pomoc wielkiego protektora liczyć nie może.

To samo co z burami — umiano rzucić wielkie słowa, ale przed czynem cofa się polityka niemiecka tchórzliwie.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Rosjanie w Warszawie.

Petersburg, 15. października. Profesor Pogodin, wybitny przywódca liberalnych rosjan w Warszawie, charakteryzuje w jednym z ostatnich numerów petersburskiego Słowa stronnictwa rosyjskie w Warszawie mniejwięcej w następujący sposób:

Obok Towarzystwa rosyjskiego wielką energję ujawniają październikowcy warszawscy, rekrutujący się przeważnie z wyższych sfer urzędniczych w Warszawie. Jak się zdaje, liczą też oni sporo członków śród tutejszych profesorów i nauczycieli. Programy obudwu partji pod wielu względami są zgodne, ale październikowcy okazują mniej nietolerancji dla polaków. Towarzystwo rosyjskie opiera się na ciżbie niższych pracowników kolejowych, kancelaryjnych, sklepowych i może postawić więcej prawyborców od październikowców. Stosunek obustronny jest dosyć wrogi; na zebraniach dochodzi stale do skandalów. Wobec zgodności programów politycznych przyczyną zajść są drobne ambicyjki.

Oddzielnie trzyma się stronnictwo, a raczej grupa bezpartyjnych, sterowana przez prof. Esipowa. Jest on znany, jako wytrwały bojownik o szkołę rosyjską w Polsce i swego czasu sam jeden z pośród profesorów głosował za otwarciem uniwersytetu warszawskiego. Wierzy on, że poprzednia polityka rządu była dla Polski dobrodziejstwem. Jest to człowiek głęboko o słuszności swojej przekonany, poprostu fanatyk, który nie zawaha się walczyć z całą dumą, jeżeli się jego zdania nie podzieli. Prof. Esipow jest ulubionym kandydatem Warsz. dniewnika, a zarazem... społeczeństwa polskiego. Wielokrotnie słyszałem śród polaków, że prof Esipow byłby właśnie najjaskrawszym tłumaczem systemu, który doprowadził do absurdu politykę rządową w Polsce.

Mamy tedy w Warszawie trzy partje rosyjskie: Towarzystwo, październikowców i bezpartyjnych. Wszystkie należą do prawicy, albowiem pod naszym rządem tylko ona może jawnie działać. Atoli bardzo znaczna część rosjan w Warszawie nie współczuje z żadnym z tych stronnictw i stoi na gruncie nie najświeższych wyjaśnień senatu, lecz manifestu październikowego i pragnęłaby wybrać na posła konstytucjonistę. Na samą wszakże myśl zostania wyborcą bledną oni i mdleją. Skoro na zebraniach niewinnych październikowców świadomi rzeczy wskazują mnóstwo przebranych policjantów, to cóż dopiero spotkałoby świadka, ważącego się głosować na posła, niemiłego władzom miejscowym?! Takiego wyborcę oczekuje zrazu rewizja, a potem bodaj że zesłanie. A niech to będzie urzędnik, zwłaszcza drobny, to karjera jego skończona! Takie przynajmniej perspektywy nasuwają się zalęknionej wyobraźni rosjan, mających szczęście mieszkać w Warszawie.

Osobiście mniemam, że obawy te są przesadzone. Na jednym z zebrań przedwyborczych dowodziłem, że ustrój konstytucyjny wyłącza ucisk narodowości, a mimo to jestem dotychczas wolny. Faktem jest wszakże, że rosjanie w Warszawie żyją w przesadnej trwodze przed swoją władzą. Jasną tedy jest rzeczą, że zamiast obierania posła od tutejszej ludności rosyjskiej, możnaby poprostu zastąpić go mianowanym przez władzę.

Koniec strejku w Łodzi.

Łódź, 15. października. (TBW.) Strejk w Łodzi słabnie. Po prawie trzymiesięcznym zawieszeniu pracy powrócili robotnicy trzech wielkich fabryk sukna do swoich zwykłych zajęć na warunkach dotychczasowych.

Polityka utylitarna.

Warszawa, 15. października. Członek znanej rodziny ziemiańskiej na Podolu, p. Jan Mańkowski z Sahiski, zamieszcza w warszawskim Sztandarze, tygodniku redagowanym i wydawanym przez dr. Kazimierza Rakowskiego, następujące uwagi z powodu programu stronnictwa krajowego na Rusi:

I ja się oburzam na ich (stronnictwa krajowego) utylitaryzm, ale widzę, niestety, że ten utylitaryzm ich nie jest właściwością właścicieli ziemskich „królewiąt", czy „panków". Pod tym względem takim samym utylitaryzmem kieruje się u nas bardzo wielu ludzi do rozmaitszych stanów należących. Widywałem młodych adwokatów polaków, nieposiadających ziemi i wychowańców szkół rosyjskich, a niemających absolutnie żadnych pragnień narodowych, znajdujących, że szkoła polska zupełnie jest niepotrzebną, ponieważ my wszyscy po rosyjsku umiemy.

Ioni tego w ten sposób nie wyrażają, ale tysiączne zastępy rosjan z polskimi nazwiskami w Odesie, Kijowie, Moskwie, Petersburgu dostatecznie dowodzą, że w czynie dawno już ta polityka utylitarna się uprawia.

Znajduję, że obecne tworzenie nowego stronnictwa na Rusi, niby trzeźwego, ogromnie przypomina Targowicę; ale do razu sztuka. Myślę, że chociaż wszędzie widujemy zwolenników miłego spokoju, ludzi małej wiary, myślących, że od ich wygody zależy ratunek kraju, cała ta akcja w Kijowie rozpoczęta, skończy się marnie i poważnej nam szkody nie przyniesie, a usunie z kadrów ludzi, pracujących dla kraju, te jednostki, które się dotąd wyraźnie nie zarysowały, a z którymi niektórzy się liczyli.

Napad na stację.

Dąbrowa, 15. października. Dwóch bandytów uzbrojonych w rewolwery przybyło w Dąbrowie na dworcec kolei nadwiślańskiej, położony w pobliżu kopalni węgla i zagroziwszy obecnym śmiercią w razie oporu, zrabowało 134 ruble. Bandyci na wstępie rozbili aparat telegraficzny, aby urzędnicy nie mogli wezwać pomocy. Po dokonanym rozboju zbiegli bandyci nie ścigani przez nikogo.

Wybory na Rusi.

Kijów, 15. października. Na Ukrsinie, Wołyniu i Podolu prawybory w kurji większej własności ziemskiej są już skończone. Nie mamy jeszcze dokładnego obrazu akcji wyborczej w tej najważniejszej dla żywiołu polskiego kurji, wiemy już jednak, jaki jest rezultat ostateczny.

Z Ukrainy na 78 wyborców nie mamy ani jednego polaka.

Na Wołyniu na ogólną ilość 83 wyborców — polaków jest 21.

Na Podolu — zaledwie 7 na 76.

Dla informacji nadmieniamy, że według niesłychanie zawiłego rosyjskiego systemu wyborczego posłów do dumy wybierają z pośród siebie ci właśnie wyborcy, wychodzący z ogólnych wyborów, o których wyniku donosimy.

Jeżeli porównamy ten rezultat z obszarem wielkiej własności ziemskiej w każdej z osobna gubernji, okaże się, że cyfry odnośne nie pozostają w żadnym do siebie stosunku.

Na Ukrainie własność polska stanowi przeszło 40 proc. ogólnego obszaru większej własności, dochodząc do 60 proc. w powiatach berdyczowskim i skwirskim, do 75 proc. w pow. taraszczańskim.

Na Wołyniu większa własność polska stanowi 753 tysiące wobec 681 tysięcy dziesiatyn w ręku rosyjskim.

Na Podolu w ręku polaków, stających do urny wyborczej z kurji większej własności, znajduje się przeszło 500 tysięcy dziesięcin, gdy tymczasem rosjanie posiadają w tej kurji niecałe 400 tysięcy.

Wszystko to — pisze Dziennik Kijowski — nie przeszkodziło ani takiemu „podziałowi" na Wołyniu, według którego polakom przyznano trzy razy mniej głosów w gubernji, niż rosjanom, ani kompletnemu usunięciu polaków od udziału w wyborach gubernjalnych na Ukrainie, ani obraniu 7 polaków na Podolu.

Wiadomości polityczne.

—

Maroko.

Paryż, 15. października. (TBW.) Eclair donosi, że gienerał Drude fortyfikuje wzgórza okalające obóz francuski pod Casablanką. Widocznie więc francuzi spodziewają się zaczepki ze strony wojsk Muleja Hafida. Również w Magadorze zanosi się na bitwę pomiędzy zwolennikami Abdula Asiza a armją pretendenta. Oczekują tam przybycia oddziału sułtańskiego, liczącego 500 ludzi. Część ludności na wiadomość o wyruszeniu wojsk Muleja Hafida jest silnie wzburzoną.

Sułtan Abdul Asiz na razie nic przedsięwziąć nie może, ponieważ kasy jego są wyczerpane. Według doniesienia Echo de Paris Francja gotową jest udzielić mu zapomogi pieniężnej pod warunkiem, że wydali z rządu wszystkie żywioły nie sprzyjające francuzom. Nie da się to jednak uskutecznić natychmiast, a sułtan oświadczył, że do piątku bieżącego tygodnia musi mieć pieniądze na wypłacenie żołdu, w przeciwnym razie wojsko jego w Rabacie go opuści. Podobno sułtan wiadomością o zbliżaniu się wojsk Muleja Hafida jest silnie zaniepokojony.

Z Casablanki donoszą, że około 150 jeźdców ze szczepu Tadla poddało się francuzom razem ze swoim wodzem. Z Rabatu nadchodzi niepotwierdzona jeszcze pogłoska, że magzen tamtejszy kazał rozbroić wszystkich europejczyków w Sela.

Francuska rada ministrów zajmowała się na wtorkowym posiedzeniu położeniem w Maroku. Gienerał Drude nadesłał telegram, według którego rokowania w sprawie zawarcia pokoju toczą się z pomocą Marabuta Ben Djechad Tui, który dowodzi oddziałem liczącym 2600 karabinów. Ponieważ obecność okrętów francuskich na wodach marokańskich jest zbyteczną, postanowił rząd francuski odwołać admirała Aube.

Berlin, 16. października. (TBW.) Posłowie pretendenta marokańskiego Muleja Hafida przybyli we wtorek wieczorem o 8. z tłumaczem europejskim do Berlina.

Paryż, 16. października. (TBW.) Marabut, który gienerałowi Drude ofiarował swoje usługi, zamierza razem z francuzami postarać się o ujarzmienie szczepów Szauja, które dotychczas trwają w oporze.

Tanger, 15 października. (TBW.) Do Köln. Ztg. donoszą z Tangeru, że sułtan Abdul Asiz kazał skonfiskować posiadłości marokańczyków, którzy z polecenia pretendenta Muleja Hafida udali się do Londynu.

To samo pismo dowiaduje się, że wiadomość, jakoby Mulej Hafid prosił był konsula niemieckiego w Casablance o pośredniczenie pomiędzy sobą a Francją, jest prawdziwą. Prośbę przedłożył konsulowi komendant wojsk Muleja Hafida w dzielnicach szczepu Szauja. Konsul niemiecki nie zgodził się na pośrednictwo.

Ugoda w parlamencie austryjackim.

Dziś w środę zbiera się po dłuższej przerwie wiedeńska rada państwa. Pierwszym i najważniejszym przedmiotem jej obrad będzie ugoda austro węgierska, której projekt prezes ministrów bar. Beck zaraz na wstępie zebranej izbie przedstawi. Obydwaj prezesi gabinetów, austryjacki i węgierski porozumieli się jeszcze w tych dniach w Wiedniu co do definitywnej formy przedłożeń ugodowych, tak, że teraz równocześnie parlamenty obydwóch krajów sprawę tę wezmą w swoje ręce i ostatecznie rozstrzygną. Sankcję cesarską, której udzielenie z powodu choroby Franciszka Józefa przewlokło się o kilka dni, uzyskał teraz bar. Beck bez osobistej audjencji we formie piśmiennej.

Obecnie konferuje austryjacki prezes ministrów gorliwie z przywódcami stronnictw austryjackich, aby zapewnić sobie większość, gdyż to nie ulega kwestji, że odrzucenie ugody pociągłoby za sobą upadek gabinetu Becka. Wczoraj przyjmował bar. Beck parlamentarjuszy czeskich, Kramarza, Hrubana i wiceprezydenta izby Zaczka. Najwięcej zależeć będzie od stanowiska partji chrześcijańsko socjalnej, która w parlamencie decydującą odgrywa rolę. Stronnictwo to wobec pretensji węgierskich zajmuje bardzo odporne stanowisko, a także wobec ugody, z wielką zachowuje się rezerwą. Zresztą treść ugody nie jest jeszcze znaną, więc nie można napewno wiedzieć, jak poszczególne stronnictwa projekt rządu przyjmą. Sądząc jednak z ogólnych znanych już najważniejszych zasad ugody i z przyjęcia, jakie one doznały w prasie austryjackiej, przypuszczać należy, że większość parlamentu, a szczególnie też partja chrześcijańsko-socjalna potwierdzą dzieło to, które tyle kosztowało wysiłków i mozołów.

Choroba cesarza austryjackiego.

Wiedeń, 15. października. (TBW.) Stan zdrowia cesarza Franciszka Józefa nie uległ zmianie. W nocy opuściła pacjenta febra, lecz kaszel częstokrotnie przerywał mu sen. Cesarz wstał o 5. rano i pracował do godziny 8. Rano zauważono znowu febrę, która jednak w ciągu dnia zwolna ustępowała. Cesarz czuje się dość silnym i usposobienie jego dotychczas nie ucierpiało.

Pisma zagraniczne wbrew zapewnieniom oficjalnym twierdzą, że stan zdrowia cesarza jest groźny.

Wiedeń, 16. października. (TBW.) Dzisiejsze telegramy o stanie zdrowia cesarza Franciszka Józefa brzmią sprzecznie. Prasa wiedeńska donosi, że choroba jest dość poważną; podobno lekarze stwierdzili zapalenie oskrzeli płucnych, którego przesilenia spodziewać się należy za 3 do 4 dni. Na razie jednak poważniejsze obawy nie zachodzą.

Korespondencja Wilhelma natomiast donosi, że cesarz we wtorek po południu i w nocy na środę nie miał wcale febry. Podwyższenie temperatury, obserwowane przed południem, ustąpiło zupełnie w ciągu dnia. Podczas wizyty wieczornej we wtorek stwierdzili lekarze temperaturę normalną i zapas sił zadowalający. Mimo niedomagania wysłuchał monarcha dwugodzinnego raportu dyrektora ministerjalnego dra. Perstorffa w sprawie ugody autro-węgierskiej.

Na Sachalinie.

Petersburg, 15. października. Z miejscowości Onor na Sachalinie donoszą, że roboty miernicze na Sachalinie ukończono. Wytknięto linję graniczną i dokonano pomiarów pasu pogranicznego na obszarze czterech kilometrów. Plany będą wkrótce wykończone. Wymiana planów ma się odbyć w końcu marca r. p. we Władywostoku, gdzie się odbędzie ostatnie posiedzenie komisji granicznych rosyjskiej i japońskiej.

Krótkie wiadomości.

— Ugoda austro-węgierska. Wiedeńska N. F. Presse donosi, że cesarz Franciszek Józef udzielił swojej sankcji projektowi ugody austro węgierskiej, tak że wniesienie projektu w parlamentach austryjackim i węgierskim będzie mogło nastąpić w środę.

— Kredyt dla powodzian. Rząd francuski po otwarciu izby deputowanych przedłoży prejekt dotyczący zaciągnienia nadzwyczajnego kredytu w kwocie 6 miljonów franków dla departamentów dotkniętych powodzią.

— Z konferencji pokojowej. Zapowiedziane na wtorek plenarne posiedzenie konferencji pokojowej odłożono na środę, ponieważ delegat belgijski Guillaume nie ukończył jeszcze swojej rezolucji żądającej w nowej formie utworzenia trybunału rozjemczego.

— Śmierć kardynała. Z Rzymu donoszą, że ks. kardynał Steinhuber umarł tam we wtorek po południu.

— Izwolski w Paryżu. Liberté donosi, że rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolski przybył we wtorek do Paryża.

— Ruch antyjapoński w Ameryce. Skutkiem kłótni pomiędzy jakimś pijakiem i właścicielem pralni japońskiej w San Francisco, napadł motloch amerykański na japończyka. Policja musiała zaprowadzić spokój. Dwóch rannych japończyków odwieziono do szpitala.

— Fałszywa pogłoska. Z Wilhelmshaven donoszą urzędowo, że wiadomość o pochwyceniu szpiegów angielskich w Borkum jest nieprawdziwą.

Nasze sprawy.

—

Wyzysk hasła: Swój do swego przez kupców.

Z pod Wronek, 15. października.

(Ł—k) Za mało nasze gazety, przeznaczone dla inteligiencji i kupiectwa, piszą o wyzyskiwaniu

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

16)

(Ciąg dalszy).

Z pomykającego już wehikułu wychylił się młodzieniec o czarnych wąsach, pod ostrym kątem podniesionych do góry. Czerwone jego usta rozchylały się w cynicznym nieco uśmiechu, z błyskotliwych oczu rzeczywisty bił zachwyt.

— Sapristi! Jaka piękna! — powtórzył.

Słowa jego wszakże, przez lętent zagłuszone, nie doszły nawet do świadomości kobiety.

Kredowo blada od doznanego wstrząśnienia, oprzytomniawszy, podniosła bardzo długie, do góry odchylające się rzęsy, i z pod osłony ich skierowała niepewne, przestraszone spojrzenie ku swemu wybawcy.

Lazur gwiazd tych promiennych, spotkał się z ciemnym szafirem źrenic męskich i, przykuty pewnym zachwytem utkwionego w nią wzroku, pozostał bezwiednie w nim zatopiony.

Jak długo trwało to głębokie, do najtajniejszych zakątków duszy sięgające, zjednoczenie się źrenic, — nie wiedzieli oboje. Wieczność wydała im się sekundą, sekunda wiecznością w tej chwili.

Pod siłą dopiero męskiego spojrzenia, pod mocą ujawnionego w nim podziwu, fala krwi do serca przedtym zbiegłej zaczęła zwracać zwolna do bledziutkich, jak opłatek, lic dziewczęcia, aż zorzą rumieńca oblana, przymknęła napowrót powieki, chroniąc wzrok przed blaskiem, który jej duszę przepalał, budząc w niej nieznany dotąd niepokój.

Wtem gwałtowne poruszenie dziecka przerwało nagle czar mistycznej tej chwili.

Kobieta powtórnie podniosła rzęsy i, tym razem, nie blada już jutrzenka rumieńca, lecz fala krwi gorącej oblała rysy jej aż po brzegi włosów złocistych, okrywając lica purpurą dziewiczego zawstydzenia.

Teraz dopiero spostrzegła, iż razem z uratowanym chłopcem. spoczywa w ramionach nieznanego sobie mężczyzny. Zmieszana, wyprostowała się i spróbowała z ucisku tego się wysunąć, — lecz Lipowiecki z tą samą siłą, z jaką ją rucbem pwałtownym z pod koni wyrwał, więził teraz uratowaną, wpatrzony wciąż chciwie w mieniące się cudne jej rysy.

I złączeni tak bezwiednym, przypadkowym uściskiem, tworzyli porywającą wdziękiem swym grupę.

Kobieta trzymała w objęciach ładną, w skromnej swej niedzielnej sukience czyściutką dziecinę; ją zaś i tę ludzką drobinę, tulił razem do piersi, jakby naturalny opiekun, on, pan stworzenia i upostaciowanie siły, on, mężczyzna, w którego wzroku paliło się nieme dla towarzyszki swej uwielbienie.

Chłopię, przerażone widokim obcych twarzy, usta w podkówkę złożyło, płacząc cicho. Zgrzyt ów oprzytomnił nareszcie Lipowieckiego. Rozplótł ramiona, w których trzymał ją na uwięzi, i oswobadzając od dziecka, postawił je na ziemi, zadowolony, że jak kula ku domowi się potoczyło.

Pozostali sami.

Oboje zakłopotani stali oko w oko, nie śmiąc jednak wzroku podnieść na siebie. Ona główkę swą królewską pochyliła nieco; on, poił się widokiem dziewiczego jej zawstydzenia.

Kobieta, jak zwykle, pierwsza odzyskała panowanie nad sobą.

Podniosła dumnie złocistą główkę, a w turkusowych jej źrenicach, słodycz już tylko jaśniała.

— Dziękuję panu, — drżącym trochę mówiła głosem. — Dziękuję... Zdaje mi się, iż tylko odwadze pańskiej i ja i biedne to maleństwo zawdzięczamy ocalenie. Wybawił nas pan od śmierci, lub może od gorszego nad nią kalectwa.

— Poszedłem tylko za przykładym, danym mi tak szlachetnie przez panią.

— Och, to co innego, — zaprzeczyła, — Dziecko to taka rzecz święta, iż widząc je w niebezpieczeństwie, każdy przecież pospieszyłby z pomocą.

— Kobieta jest dla mnie jeszcze świętszą, a przynajmniej była nią dzisiaj — poprawił. Niech pani raczy nie przeceniać mej zasługi. Bo, jeżeli niewiele panien z lepszych sfer towarzyskich rzuciłoby się, z narażeniem własnego życia, na ratunek biednego, wyrobniczego dziecka, to przysięgam wzamian, iż każdy mężczyzna, na moim miejscu, skoczyłby w przepaść nawet, byle pozyskać prawo do takiej, jaka mnie spotkała, nagrody.

W głosie jego nie czczy kompliment, lecz tak gorący, tak szczery brzmiał zapał, iż, ujęta nim, wyciągnęła rękę, mówiąc z prostotą:

— Dziękuję.

Lipowiecki odkrył szybkim ruchem głowę i nizko ją przedewszystkim pochylił, a potym dopiero, ująwszy dłoń drobną, w białej rękawiczce ukrytą, wymienił nazwisko swoje i dodał:

— To ja, za wrażenia dzisiejsze, dłużnikiem pani nazawsze zostanę. Raczy pani przebaczyć, że się jej sam przedstawić ośmielam, nie tracę jednak nadziei, że mi to danym będzie powtórzyć, według wszelkich form i praw towarzyskich.

Skłonił się raz jeszcze.

Dziewczę z promiennym uśmiechem pochyliło królewską swą główkę i, przeszedłszy obok niego, skierowało się w tym samym, co poprzednio, kierunku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proszę żądać wszędzie: **Pierniki Markiewicza,** nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

W dniu 15. b. m. o godz. 4. rano zasnęła w Bogu, po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 84 roku życia

ś. p.

Aleksandra z Knorrów Cynkowa.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 4-tej po południu z domu żałoby zakład Garczyńskiego na Wildzie. Msza św. odprawi się w piątek o godz. 8 3/4 rano w kościele Bożego Ciała. O czym donoszą

w ciężkim smutku pogrążone

dzieci, wnuki i prawnuki.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

J. N. Leitgeber w Poznaniu

poleca

nowe jarzyny konserwowane.

	Puszka 3 funty Mrk.	Puszka 2 funty Mrk.	Puszka 1 funt Mrk
Groszek wyborowy	—	1,20	—,65
„ dobry	—	—,60	—,35
„ z marchewką	—	—,90	—,50
Grzybki	—	1,20	—,65
Jarzyny mieszane (melange)	—	—,80	—,45
Karczochy, spody	—	—	2,25
Marchew (karotka)	—	—,60	—,35
Pomidory (purée)	—	—,90	—,50
Spinak	—	—,80	—,45
Szabelki krajane	—,50	—,35	—,25
„ łamane	—,50	—,35	—,25
Szampiniony w sosie naturaln.	—	2,—	1,20
Szparagi najwk. I a (10-16 szt.)	—	2,25	—
„ olbrzymie (20-24 „)	—	1,75	--
„ wielkie (34-38 „)	—	1,50	—,80

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.
Materje czarne. Krepy,
poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz.
Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

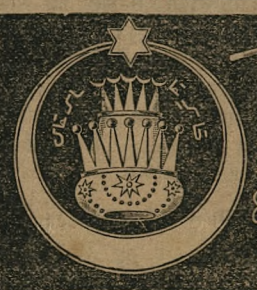

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Dr. med. J. Maciejewski

praktykuje od 1. października począwszy do pierwszych dni maja

w Wiesbaden, Röderstrasse 34. I. p.

Kąpiele lecznicze wszelkiego rodzaju, elektroterapja, zabiegi wodoleczniczе, masaż aktywny, wibracyjny i ręczny.

Latem praktykuje jak zwykle w Kissingen, gdzie zarazem przyjmuje chorych w swoim pensjonacie djetetycznym.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Najstarsza Fabryka Tabaczna

„Noblesse“

Kalinowskiego i Przepiórkowskiego w Warszawie

założona w roku 1877.

poleca swoje oryginalne **Papierosy**

z wyborowych rosyjskich tytoni własnych plantacji na Krymie.

Główny skład w Poznaniu

ul. Bismarka nr. 8. Tel. 2556.

Pensjonat

dla przybywających do Poznania

znajduje się

przy ul. Podgórnej 14. I. ptr.

w narożniku ul. Szkolnej.

Pokoje urządzone podług nowoczesnych wymagań po cenach przystępnych

poleca

Izabela Wadzyńska.

Przystanek koleji elektrycznej znajduje się tuż obok pensjonatu przy placu Piotra.

Szafowe zegary!

znaczny wybór na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki
Kolczyki
Łańcuszki
Pierścionki

Wielki wybór.
Ceny nizkie

Skład gotowych krat

z kutego żelaza własnej roboty

na jeden, dwa lub więcej grobów.

Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.

Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po cenach przystępnych.

Stanisław Brzozowski

mistrz ślusarski, fabryka dla budowli krat.

Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Dom. Kobylepole

pod Poznaniem ma na sprzedaż

karą, jedenastoletnią klacz angielską

pod wierzch,

kompletnie ujeżdżoną, odpowiednią dla damy lub starszego jeźdźca

Cena 550 mk. **Telefon 517.**

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 239. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 17. października 1907.

hasła: Swój do swego! przez pewne koła kupieckie.

Przedstawię tylko kilka przypadków z handlu kilku ważnych artykułów do codziennego użytku, wyrabianych hurtownie przez polskich przedsiębiorców a przez naszych kupców mało popieranych.

W pierwszym rzędzie wspomnę o fabrykacji świec. W naszej okolicy, jak zapewne wszędzie wydają nasze robotnicze i średnie warstwy tysiące tysięcy marek, na świece stearynowe i gromniczne. Mamy dwie znaczne fabryki świec M. Sobeskiego w Poznaniu i towarzystwa akcyjnego w Krotoszynie. Kupcy w mojej okolicy mało je popierają. Zapytać nawet w większych składach polskich o świece z tych dwóch polskich fabryk, to panowie kupcy wyrażają takie zdziwienie, jakoby pierwszy raz o tych fabrykach słyszeli. W przeważnej części sprowadzają polscy kupcy świece z fabryk niemieckich i żydowskich, bo może mają zarobek większy.

Taką sprawę trzeba częściej omawiać i na takich obojętnych kupców także wywierać tłok, aby się poczuwali do swych obowiązków narodowych. Trzebaby przeciw nim nawet lud przygotowywać, żeby żądał od nich fabrykatu polskiego, gdy go można dostać.

Drugim ważnym artykułem codziennego użytku jest zapotrzebowanie mydła. Znane mi są dwie polskie fabryki, które mydło wyrabiają. A jednak kupcy nie zamawiają u nich, tylko sprowadzają mydło z obcych fabryk.

Kupcy nasi żądają, żeby publiczność sumiennie wypełniała hasło: Swój do swego! — a u kupców, przynajmniej u znacznej ich liczby czysta ironja i prawdziwe szyderstwo z narodowych uczuć ludu i hasła: Swój do swego!

Dla charakterystyki podaję z naszych stron jeden przykład z wielu. Dzierżawca polak posyła do polskiego kupca po tanie wino dla ludzi na wieniec (okrężne) po żniwach, bo od niego zakupuje stale wszystkie towary. Ów kupiec nie miał takiego wina na składzie, ale wiedział, że może go dostać w kilku innych polskich destylacjach. Ów — kupiec — pomija jednak polskich kupców, nabywa wino z obcej destylacji i posyła dzierżawcy. Ów obcy destylator zachęcał potem ludzi polskich do swego lokalu i powoływał się na to, że ich pan — dzierżawca — sam zakupuje od niego wino na okrężne. A trzeba wiedzieć, że ów polski kupiec, który tak bezwzględnie depce hasło: Swój do swego! — żyje wyłącznie z polskiej klienteli i gdyby go lud i dziedzice opuścili, musiałby skład zamknąć.

Sprawę tę należy wytoczyć na wiecach i wykazać nieobliczone szkody, jakie nam zadaje takie nieobywatelskie postępowanie niektórych kupców.

—

Zebranie centrowców w Gliwicach. W dniach 22. i 23. b. m. odbędzie się zjazd partji centrowej w Gliwicach. Narady toczyć się będą nad organizacją partji, mianowicie z względu na wybory do sejmu pruskiego, które się odbędą w przyszłym roku.

W środę, dnia 23. b. m. odbędą się dwa publiczne zebrania i to rano o pół do 10. dla polskiego ludu, a o godz. 2. po poł. dla niemieckich katolików. Na obu zebraniach będą posłowie zdawali sprawę z czynności poselskich.

Jak widać z zapowiedzi zjazdu centrowcy nie zrzekają się jeszcze swej tradycyjnej opieki nad ludem polskim w sprawach politycznych, choć całe rzesze tego ludu już się organizują pod hasłem polskiej odrębności narodowej i wysyłają wybranych przez siebie posłów do Kół polskich. — Z przebiegu polskiego zebrania dowiemy się, jak myślą centrowcy ułożyć swój stosunek do polskiego ruchu narodowego na G. Slązku.

—

— Wielki wiec zarobkowy Polskiego Związku Zawodowego odbędzie się w Inowrocławiu w niedzielę dnia 20. bm. o godzinie 2. i pół po południu na wielkiej sali hotelu Basta.

Wszystkich rodaków robotników upraszamy o liczne przybycie. Także osoby przychylne ruchowi zarobkowemu robotników polskich będą mile widziane.

Inowrocławska komisja filjalna
Polskiego Związku Zawodowego.

—

— Wiec Straży w Śremie, zapowiedziany na przyszłą niedzielę 20. b. m. został odłożony do listopada. Bliższy termin będzie ogłoszony później.

—

Wiece Straży odbędą się:

— W Barcinie w niedzielę dnia 20. bm. o godzinie 1. w południe na sali p. Orchowskiego. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór zarządu. 3. Sprawozdanie starosty. 4. Przemówienie delegata z Poznania: O naszym położeniu. 5. Przemówienie starosty p. Siódmiaka: Nasze wady. 6. Wybór starosty na 3 lata. 7. Wolne głosy. 8. Zakończenie. O liczny udział uprasza

Starosta.

— W Babimoście w niedzielę 20. bm. o godz 4. po południu na sali p. Chudzickiego. Przemawiać będzie delegat zarządu p. St. Chociszewski z Poznania. O jak najliczniejszy udział uprasza

Starosta i nadkomisarz.

—

— Walny wiec Straży dla Berlina i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 20. bm. punktualnie o godzinie 2 po południu na wielkiej sali Kellera przy Koppenstr. 29.

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Referat o organizacji Straży na obczyźnie. 3. Mowa posła do sejmu pruskiego i parlamentu niem. p. dr. Zygmunta Dziembowskiego z Poznania. 4. Zapisywanie członków i wręczenie im nowych książeczek ze znaczkami członkostwa. 5 Mowa p. mec. Wolińskiego z Poznania. 6. Dyskusja.

Ze świata.

—

Katastrofa tramwajowa.

Halifax. 15. października. (TBW) Wagon tramwajowy obsadzony robotnikami pogruchotał się dziś rano doszczętnie. Dwie osoby są zabite, a 31 ciężko rannych. Tramwaj elektryczny wjeżdżał właśnie pod górę, gdy nagle maszt przewodowy wyskoczył z łożyska. Wagon własnym ciężarem z niesłychaną szybkością począł staczać się na dół, a na nieszczęście hamulec przestał funkcjonować. Tramwaj wykoleił się i wjechał całą siłą na kamienicę.

Katastrofa kolejowa.

Londyn 15. października. (TBW.) Według ostatnich wiadomości poniosło śmierć podczas katastrofy kolejowej pod Shrewsbury 20 osób. Ciężko rannych jest 40 osób. Wśród pierwszych znajduje się trzech urzędników kolejowych i trzech pocztowych.

Nieszczęście na budowli.

Sztutgart, 15. października. (TBW) We wtorek po południu zarwała się czteropiętrowa nowa budowla w miejscu dawniejszych koszar. Do godziny 6. wieczorem wydobyto trzech zabitych, a pięciu ciężko rannych robotników. Kilku lżej rannych opatrzono na miejscu. Katastrofa powstała w ten sposób, że na 4. piętrze zarwał się sufit i ciężarem swoim przebił sufity dolnych pięter.

Eksplozja w fabryce prochu.

Nowyjork, 15. października. (TBW.) Podczas eksplozji fabryki prochu w Fontanet w stanie Indiana straciło życie dwadzieścia osób, a przeszło sto odniosło rany. Prąd powietrza spowodowany katastrofą był tak silny, że uszkodził budynki i druty telegraficzne w oddaleniu 35 mil angielskich.

Według nowszych doniesień liczba zabitych w Fontanet wynosi 30 osób. Ogółem nastąpiły trzy eksplozje, których huk słyszano w promieniu 85 mil.

Nowyjork, 16. października. (TBW.) Według ostatecznych dochodzeń liczba ofiar eksplozji wynosi razem 640, w tym 25 do 40 zabitych Bez dachu pozostało 1200 osób. Wybuch zniszczył szkołę stojącą pół mili od miejsca katastrofy i zranił 50 dzieci, wśród nich kilkanaście ciężko. Z personału fabrycznego spaliło się wielu żywcem przed oczyma towarzyszów, którzy z powodu piekielnego żaru ratować ich nie mogli.

O głowę Haua.

Karlsruhe, 16. października. (TBW.) Przez potwierdzenie wyroku śmierci na Haua w sądzie rzeszy w Lipsku, położenie więźnia uległo zmianie. Dotychczas traktowano Haua jako aresztanta pozostającego w śledztwie. Obecnie przybrano go w odzież więzienną, otrzymuje także zwykłą strawę więźniów.

Hau przyjął wyrok sądu rzeszy z całym spokojem. Obrońca jego dr. Dietz oświadczył współpracownikowi Berl. Tagebl., że obecnie z całą energją podejmie kroki w celu wznowienia całego procesu przed sądem przysięgłych w Karlsruhe. Obrońca opiera się na nowych faktach, wykrytych po pierwszym procesie i na zeznaniach nowych świadków. Wniosek o wznowienie procesu wysłany zostanie natychmiast po opublikowaniu wyroku sądu rzeszy. Dr. Dietz spodziewa się, że tym razem odniesie skutek pomyślny.

Burda niemiecka we Włoszech.

Rzym, 16. października. (TBW.) W restauracji Spatenbräu w Medjolanie przyszło we wtorek do zaciekłej bitwy pemiędzy niemcami a włochami. Publiczność włoska usiłowała opróżnić restaurację niemiecką i wynieść stoły ustawione zewnątrz. Niemcy siedzący przy pełnych kuflach rzucili się na włochów z nogami od krzeseł i pokrywkami od szklanek, ale atakujący nie ruszali się z miejsca. Sytuacja stawała się krytyczną, lecz na szczęście dla niemców nadeszło wojsko i odparło tłumy. — O przyczynie całego zajścia telegram nic nie donosi.

Cholera na Ukrainie.

Kijów, 15. października. W ostatnich dniach skonstatowano tutaj 46 zasłabnięć z symptomatami cholery; 5 osób zmarło. W pow. kijowskim zmarły na cholerę 3 osoby. W pow. włodzimierskim na Wołyniu, w Kropiwnikach stwierdzono 6 wypadków śmiertelnych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16. października.

Kalendarz. Dziś: Saturnina m. i Florent. Radzisława.
Jutro: Wiktora b. i Małgorzaty. Zytysława.

Wschód słońca. Dziś: 6,27 zachód: 5, 4
Jutro: 6,29 „ 5, 2
Wschód księżyca. Dziś: 3,38 zachód: 10,19
Jutro: 4, 7 „ 12,52

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 17. października: sucho i dosyć pogodnie; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, powietrze miłe.

—

— * **Znaczki dobroczynności z pelikanem** w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

—

— * **Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W.** przy Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, w niedziele i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

— * **Na nowy wóz dla Drzymały** złożono u nas w dalszym ciągu:

Zebrane na ślubie u p.p. Burek	140 mk.
Trójka preferansistów z Rogoźna	10,05 „
Razem z poprzedniemi zebraliśmy dotychczas:	14.45 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Z teatru.**

Sroda: Turniej, dramat w 5 aktach z doby odrodzenia przez St. Kozłowskiego. (Ceny zwyczajne.)

Czwartek: Pod białym koniem, komedja w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga. (Ceny zwyczajne)

Piątek: Przedstawienie zawieszone.

W sobotę wystawionym będzie po raz pierwszy na scenie naszej arcydzieło modernistycznej literatury pt. Edukacja Bronki, komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego, ilustrująca życie zakulisowe młodej artystki. (Ceny zwyczajne.)

W niedzielę po południu o godzinie 3: Zażarty automobilista, farsa w 3 aktach K. Kraatza. (Ceny do połowy zniżone.)

— † **S. p. Marja Ermentruda.** W nocy z 14. na 15. b. m. umarła w domu Sióstr Elżbietanek w Poznaniu przy ul. Łąkowej Siostra Marja Ermentruda w 24 roku życia swego, a piątym powołania Z wielkim poświęceniem pielęgnowała chorych, a noce bezsenne przy ich łożach przepędzone, podkopały i podcięły młode to życie. Niech Bóg jej wynagrodzi to wszystko, co dla innych czyniła — Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 10. z kaplicy Sióstr przy ul. Łąkowej; przedtem o 9. i pół msza św. żałobna w tejże kaplicy. R. i. p.

— * **Zapowiedziany** na wczoraj, wtorek, wiec ekonomiczno społeczny, został odwołany z powodu zbyt małej liczby uczestników. Powodem tego było prawdopodobnie za wczesna godzina. Wiec rzeczony odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia

— * **Zgubiono** w środę rano czarną torbę z kwitami w drodze z Wildy na ul. Wilhelmowską. Łaskawy znalazca zechce zgubę zwrócić za wynagrodzeniem u p. Hildebranda na ul. Gneisenaua 41., I. p.

— * **Dziennik Berliński** pisze z okazji ostatniego obchodu Orzeszkowej w Berlinie: Pisma poznańskie poprzestały na krótkim tylko opisie obchodu, jakby się wstydziły za stolicę Wielkopolski, że się dotąd na taki obchód nie zdobyła.

Dziennikowi Berlińskiemu w odpowiedzi zaznaczamy, że pisma poznańskie nie mają się czego wstydzić, gdyż w samym Poznaniu odbyły się dwa obchody na cześć Orzeszkowej, mianowicie pierwszy w niedzielę 30. września zeszłego roku na wielkiej sali Lamberta, urządzony przez Towarzystwo kobiet Promień z współudziałem pp. dr. Meissnera i artysty skrzypka Pawlaka.

Drugi obchód urządziło Towarzystwo Rzemieślników w niedzielę 18. listopada również zeszłego roku na sali Domu Katolickiego. Odczyt o działalności pisarskiej Orzeszkowej wygłosił tam ks. szambelan Kłos. Udział w obu uroczystościach był bardzo liczny. Pozatym wygłoszono kilkanaście odczytów o Orzeszkowej na posiedzeniach licznych Towarzystw.

Stało się to wszystko już w zeszłym roku, kiedy Dziennik Berliński o urządzeniu odpowiedniego obchodu w Berlinie jeszcze nie pomyślał. Powyższe uwagi odnoszą się także do referatu p. dr. Sz. w Kur. Warszawskim o obchodzie berlińskim. I tam bowiem powiedziano, że mowa pani Rose, wygłoszona w Berlinie zawierała

Mały feljeton.

—

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na zwyczajnym posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego dnia 7. bm. wygłosił p. Nikodem Pajzderski z Krakowa odczyt »O kościele na Zdzieżu pod Borkiem«

Podajemy poniżej autoreferat prelegienta:

Budowę nowego kościoła na Zdzieżu pod Borkiem w W. Księstwie Poznańskiem rozpoczęto w roku 1635. Poświęcenie kościoła nastąpiło w roku 1657. za rządów biskupa poznańskiego ks. Telibowskiego, kiedy świątynia w zupełności wykończoną nie była. Funduszów na wzniesienie nowego kościoła dostarczyli przedewszystkiem Stanisław Przyjemski, dziedzic ówczesny dóbr boreckich, oprócz tego wiele wybitnych rodów szlacheckich Wielkopolski, jak również mieszczaństwo boreckie, nawet szkoci w XVII. wieku do Borku sprowadzeni. Architekt czy architekci zdają się pochodzić z okolic Bologni.

Plan kościoła na Zdzieżu da się sprowadzić do typu kościołów jezuickich tych czasów. Najpiękniejszymi częściami architektonicznymi na zewnątrz są monumentalna wieża frontowa z bogatym głównym portalem i szczyt tylny kościoła o charakterystycznych spływach. Dekoracje, stjukowe wnętrza, pochodzące w przeważnej części z przełomu XVII. i z samego końca XVIII. wieku, składają się na całość wykwintną i harmonijną. Temu wysokiemu poziomowi artystycznemu odpowiadają również sprzęty stolarskie, które chlubę przynoszą miejscowym rzemieślnikom. Kościół sam zasługuje na tym większą uwagę, że polega na studjach architektury średniowiecznej północy. Kościół na Zdzieżu stał się już w XVII. wieku tak sławnym i popularnym, że nosił powszechnie w tych czasach miano »Częstochowy wielkopolskiej«, co również podkreśla dobitnie krótki napis powyżej emblematów Rzeczypospolitej nad głównym portalem się znajdujący: Gloria gentis, decus maioris Poloniae.

Prelegient ilustrował swe wywody pięknymi rysunkami i fotograficznymi zdjęciami własnoręcznymi, i w dyskusji, w której brali udział ks. prałat Warmiński, dr. Erzepki i dr. Swinarski dawał liczne cenne objaśnienia, co do stanu kościelnej architektury Wielkopolski wogóle. Zgodnie podnoszono konieczność sumienniejszego zajęcia się naszymi zabytkami sztuki, będącymi w prawie zupełnym zapomnieniu.

Dr. Michał Sobeski,
sekretarz wydziału.

Pisownia polska ze słowniczkiem podług gramatyki profesora Kryńskiego i uchwał komisji językowej Akademji Umiejętności, tudzież Zjazdu Rejowskiego, zebrana przez Kazimierza Królińskiego. Lwów. Maniszewski i Meinhart. 1907. Cena 80 fen. — Powyższa książeczka doczekała się w jednym roku już trzeciego wydania — jak na polskie wydawnictwo, jest to niezwykłe. Lecz jest to zupełnie zrozumiałym, gdy zważymy, że dawne Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem opracowano z polecenia Akademji Umiejętności przed dwunasty laty zgórą; — więc dziś nie nadają się one do użytku, gdyż są już przestarzałe i nie odpowiadają tym znacznym wynikom badań, nad językiem naszym, które porobiono w ostatnich zwłaszcza czasach. Prace Aleksandra Brücknera, ś. p. Karłowicza i Kryńskiego, szczególnie wychodzący pod redakcją tych dwóch ostatnich wielki Słownik języka polskiego, nagrodzony przez Akademję Umiejętności jeszcze przed jego zupełnym wykończeniem — oto najważniejsze tylko prace na polu językoznawstwa polskiego; na nich właśnie opiera się książka Królińskiego, o której wspominamy.

Zawiera ona prócz krótkiego lecz dostatecznego uzasadnienia zmian, którym pisownia nasza w ostatnich czasach uległa, obszerny słowniczek daleko zupełniejszy niż w dawniejszych Prawidłach Akademji.

Tę nową pisownię zastosowaliśmy na równi z innymi i w naszych wydawnictwach, wychodząc z tego założenia, że to, co nasi wielcy uczeni uważają za stosowne, co nasza najwyższa instancja — Akademja Umiejętności przepisuje, co do rozwoju naszego języka ojczystego się przyczynia, że to powinna w pierwszym rzędzie popierać prasa polska, która codziennie i najgłębiej do społeczeństwa dociera.

Przyznajemy, że ta nowa pisownia nie odrazu do siebie przekonuje, gdyż dużo zmienia, co i nie dla każdego jest bez wszystkiego zrozumiałym, i w wielu punktach zrywa radykalnie z dotychczasowym sposobem pisania; lecz z drugiej strony zaznaczyć wypada, że język żywy musi ulegać zmianom, i że nie do niepowołanych należy krytyka, polegać natomiast należy na uczonych, którzy opierając się na głębokich studjach gramatyki, na historji języka i na porównawczej slawistyce wytknęli naszej pisowni nowe drogi.

Pisownia ta będzie ogół polski obowięzywała, skoro Akademja Umiejętności ją zatwierdzi, co już wkrótce nastąpi. Obecnie zaprowadziły ją już niektóre wydawnictwa polskie i świeżo Rada szkolna krajowa we wszystkich szkołach galicyjskich. Dlatego polecamy książkę Królińskiego tym wszystkim, którym czystość i poprawność języka naszego nie jest obojętną, tym, którzy wiedzą, czym dla nas ten język się stał — polecamy tym więcej, że cena jest bardzo przystępną.

E. Jeleńska: Bociany. (Treść: Bociany. — Pantofelki. — Modlitwa Jadwigi. — Bajka. — Tryumfator. — Przy lampie. — Znak zapytania. — Przed świtem. — W dzień Patrona.) 8 ka, str. 193 Warszawa 1908. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków — G. Gebethner i Spółka.

Ilekroć bierzemy do ręki książkę z drobnymi utworami autora lub autorki, którzy już mają kilka albo i więcej dłuższych powieści poza sobą, tylekroć nie możemy oprzeć się smutnemu poniekąd uczuciu. Zdaje nam się bowiem wtedy, że te małe szkice, czy obrazki, są niejako krokiem wsteez, lub też oznaką pewnego rodzaju zastoju w twórczości autora, którego jakoby już było nie stać na obrazy pełniejsze, obszerne. Bliską też jest wtedy myśl, że drobnostki takie są pisane dawniej i dopiero obecnie, gdy autor już jest znanym, lub uznanym, oglądają światło dzienne.

polemiczne uwagi pod adresem Poznania, który się wogóle dotyczas na obchód Orzeszkowej nie zdobył.

— * **Nagrodę pieniężną** wysokości 20 mk. otrzymał od prezydenta regencyjnego tutejszy robotnik Mieczysław Geppert, mieszkający na Chwaliszewie pod nr. 63. za urutowanie na dniu 6. sierpnia rb. od utonięcia dziesięcioletniego dziewczęcia tutejszego murarza Karola Frickego.

— * **Zmiana posiadłości.** Gospodarz Firlej z Górzna kupił od posiedziciela dóbr rycerskich p. Sicińskiego z Niechłoda las obszaru 1300 mórg, położony pomiędzy Włoszakowicami a Jezierzycami w powiecie wschowskim za 450 tysięcy mk. Pan Firlej zamierza cały las wykarczować a ziemię użyznić pod uprawę.

— * **Nieszczęśliwy wypadek.** Gdy w poniedziałek wieczorem pewna kobieta, mieszkająca przy ul. Rycerskiej, udała się na podwórze do śmietnika, spadł jej na głowę kawał cegły i zranił ją dość znacznie nad okiem. Co wypadek ten spowodowało, dotąd jeszcze nie stwierdzono.

— * **Tow. restauratorów** w Poznaniu od było miesięczne swe zebranie we wtorek ubiegłego tygodnia w lokalu kolegi Dartscha przy ul. Jezuickiej przy dość licznym udziale członków. Po przyjęciu kilku nowych członków i załatwieniu zwykłych spraw bieżących wybrano dla przyszłego zebrania, które się odbędzie dnia 5. listopada rb. lokal kolegi Andreasa przy Wielkich Garbarach nr. 41.

— * **Człowiek sądzi, a Bóg rządzi.** Znany nowoczesny prorok Falb zapowiadał, jak wiadomo, na miesiąc październik powietrze wielce niestałe i zmienne, w ogólności mokre i chłodne, a na czas od 12. do 19. nawet burze przy niezwykle niskim stanie barometra. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie i tak pięknych, ciepłych i łagodnych dni jesiennych, jakie mamy już od trzech niemal tygodni, nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. To już właściwie nie jesień, to już więcej wiosna, na co pomiędzy innymi wskazuje wymownie powtórny w tym roku rozkwit drzew i krzewów, jak to mieliśmy sposobność naocznie przekonać się z przesłanych nam gałązek bzu i innych.

Długo jednak ta wiosna w jesieni prawdopodobnie już nie potrwa i każdego dnia spodziewać się możemy odmiany. Od wczoraj bowiem począł barometr nagle opadać, a i termometr nie stoi już tak wysoko jak w ostatnich kilku dniach. W nocy z wtorku na środę spadł dość ulewny deszcz, który znacznie przyczynił się do oziębienia temperatary.

— * **Bzy kwitną.** Z Iłówca pod Czempiniem donoszą nam, że w ogrodzie tamtejszego proboszcza naprzeciwko plebanji zakwitł bez fijoletowy po raz drugi w tym roku. Tak samo i we Wągrówcu kwitnie po raz drugi obecnie kierz bzu w ogrodzie tamtejszego strażnika kolejowego Templina. Doprawdy niezwykłe zjawisko natury.

— * **Z życia młodzieży.** Kolegom przybywającym na studja uniwersyteckie do Wrocławia, udziela wszelkich informacji Jan Przybylski, słuch. roln. Adres do 22. b. m. Babka p. Mogilno, później Wrocław, ul. Trzebnicka 34. II. (Breslau, Trebnitzerstr)

—

— (w) **Szamotuły.** Tutejszy sąd ławniczy skazał swego czasu chłopców szkolnych Franciszka Urbana i Stefana Trojanowskiego, pierwszego na 2, drugiego na tydzień więzienia, za to, że mieli oni gałęzie ścinać z aleji oddanej miastu do upiększenia. Rodzice oskarżonych wnieśli apelację przed izbę karną w Poznaniu. Jako świadek stawał ks. adm. Kryzan, któremu oskarżeni zawdzięczają uwolnienie. Z ową promenadą graniczy borek należący do parafji i wprawdzie nie wolno gałęzi ścinać, lecz dla celów kościelnych dla przystrojenia ołtarzy i domów podczas procesji Bożego Ciała, a to właśnie było w tym czasie — spokojnie się zezwala. Prokurator sam wnosi o uwolnienie owych uczni od winy i kary, na co się sąd także zgodził.

— * **Kościan.** Zarząd tutejszej cukrowni sprowadził do tegorocznej kampanji 75 robotników z Galicji, którzy jednak złożyli pracę w ubiegłą sobotę. Strejkujących wysłano z powrotem do Galicji, a ponieważ w ich miejsce nie było można dostać innych robotników, przeto cały ruch w cukrowni został zawieszony. Zarząd cukrowni postanowił podwyższyć płacę i spodziewa się, że w ten sposób uda mu się zwerbować potrzebną ilość robotników tutejszych. Cukrownia kościańska przerabia dziennie 24 000 centnarów cukrówki.

— * **Krotoszyn.** Sześcioletni chłopiec gospodarza Kaźmierczaka w Brzozie bawił się podczas paszenia bydła na polu zapałkami i jednę palącą się zapałkę rzucił na obok stojący stóg pszenicy, który się spalił doszczętnie. Szkodę pokrywa zabezpieczenie.

— * **Gniezno.** Pan Kasprowicz wyjechał z dziećmi na przechadzkę w stronę Jelonka, a kiedy zbliżał się do toru kolejowego, zamknięto przed nim barjerę, ze względu na zbliżający się pociąg. Kiedy tak czeka, aż barjerę podniosą, słyszy poza sobą głośny tentent i widzi, że jakiś koń spłoszony z bryczką w szalonym tempie pędzi wprost na tor. Nim jeszcze zdołał zeskoczyć, wpada owa bryczka na powózkę jego i rozbija się na drobne kawałki, uszkadzając także powózkę p. K. Koń spłoszony z resztkami bryczki rzuca się na barjerę i gdyby nie przytomność umysłu p. K. i pomoc jakiegoś człowieka, poważne nieszczęście było wobec szczupłego miejsca, na jakim się ta scena odgrywała, nieuniknione, zwłaszcza, że w tej chwili prawie pociąg nadjechał.

— * **Wrocław.** W ubiegłą niedzielę uczcił tutejszy Sokół 12. swą rocznicę zabawą. Chociaż zbytnia kastowość w łonie naszej kolonji polskiej nie pozwala, by zebrało się liczne grono gości, znalazła się jednakowoż garstka chętnych, by uczcić rocznicę.

Zabawa rozpoczęła się koncertem i deklamacją. Później odegrali amatorzy tutejsi 2 aktową komedję Blizińskiego Opiekun w zalotach. Uznać trzeba, że amatorki i amatorzy dokładali wszystkich sił, by i nadal w publiczności zachować dobrą pamięć o Sokole. Po przerwie wystąpiła drużyna sokolska z ćwiczeniami laskami i lancami, z których zwłaszcza ostatnie bardzo się podobały. Później rozpoczęły się tańce i bawiono się ochoczo do rana.

Niestety oziębłość i niechęć pewnych kół nie pozwala, by Sokół nasz w należyty sposób mógł się rozwinąć. Spodziewać się jednakowoż należy, że rocznica ta nie tylko przysporzy mu kilku nowych członków, ale że i możniejsi obywatele tutejsi nie będą szczędzili pomocy Sokołowi, który z tak wielkimi trudnościami materjalnymi walczyć musi.

—

— * **Stuletni ludzie.** Przy ostatnim liczeniu ludności naliczono w państwie pruskim 52 osoby w wieku stu i więcej lat, w tym 43 kobiety. Wśród mężczyzn był jeden jeszcze kawalerem a 8 wdowcami, wśród kobiet było 39 wdowami, 2 pannami, jedna zamężną i jedna rozwódką.

Chcąc stosunki zdrowotności mierzyć według liczby stuletnich osób, to najpomyślniejsze wykazywałby Ślązk, gdzie stosunkowo najwięcej, bo 10 znajdowało się osób ponad sto lat. W mieście Poznaniu i w Księstwie naszym naliczono razem 9 osób mających sto i więcej lat, a mianowicie 8 kobiet i 1 mężczyznę. Według wyznania było 7 katolikami a 2 ewangielikami.

— * **Strejk orkiestry teatralnej.** Członkowie orkiestry pragskiego teatru krajowego, należący do organizacji muzyków, postanowili z dniem 16. b. m. rozpocząć strejk, ponieważ zarząd teatru nie chce im podwyższyć pensji.

— * **Niemcy emigranci z gubernji samarskiej.** Przed kilku dniami zwracał uwagę na ulicach Warszawy wielki wóz, naładowany pakunkami, na których siedziało kilka kobiet i parę dziesiątków dziatwy różnego wieku. Obok kroczyła grupa mężczyzn w typowych rosyjskich kaszkietach na głowie. Ze jednak nie są to rosjanie, poznać można było po wygolonych twarzach, pluszowych marynarkach i wielkich fajkach, których mężczyźni nie wypuszczali z ust. Byli to niemcy z gub. samarskiej, którzy dążą do Ameryki, nie mogąc wytrzymać wśród zaostrzonych obecnie stosunków z ludnością rosyjską.

— * **Zamek w Birżach.** Korespondent tygodnika Szaltinis protestuje przeciw rozbiorowi starego zamku poradziwiłłowskiego w Birżach, który jest pamiątką krajową. Część zamku tego odziany, przybliża się do pomnika i rzecze: „Słyszysz ty, kacie! — Pomimo zadanych nam przez ciebie mąk i śmierci; — pomimo twych szubienic, kaźni i nahajów; — pomimo, żeś wydzierał z łona matek niemowlęta i niewiasty nasze na została nabytą przez łotysza Jonsona, który do tego zabytku zabrał się po swojemu. Korespondent zwraca uwagę, że jeżeli administracja majątku nie przedsięweźmie środków ochronnych, to powinno pomyśleć o tym społeczeństwo.

— * **Swiętokradztwo.** Przed niedawnym czasym okradziono pewnej nocy kościół w Trokach. Według prawdopodobieństwa, złoczyńca zakradł się do kościoła przed jego zamknięciem i dostał się do zakrystji, gdzie są przechowywane kosztowności kościelne, pomiędzy innymi korona z cudownego obrazu Matki Boskiej, tak zwana Witoldowska, oszacowana na 20 000 rubli (przeszło 40 000 marek) Widocznie brak czasu, nie pozwolił mu na przeszukanie wszystkich szaf kościelnych i odnalezienie, gdzie się przechowują kosztowności. Nic w zakrystji nie zabrawszy, złoczyńca przystawił drabinę do wielkiego ołtarza i zdjął koronę z obrazu Matki Boskiej, wartości 100 rubli (przeszło 200 marek). Następnie, dostawszy się na chór, spuścił się przez okno po sznurze, odciętym od dzwonu. Nad śla świętokradcy nie natrafiono.

— * **„Kultura polska (?)“** Pismo hebrajskie Heed donosi: W Warszawie organizuje się obecnie towarzystwo oświatowe p. n. „Kultura polska (?)“, które zajmie się urządzeniem kursów popularnych w żargonie z wszelkich dziedzin wiedzy, wieczorów literackich i koncertów bezpłatnych dla ludu, a po za tym będzie wydawało naukowe książki i broszury żargonowe. Znaczną część dochodów poświęciło towarzystwo na tanie wydawnictwa wyborowych dzieł poetów i beletrystów żydowskich.

Jest to nowy przyczynek do kwestji niebezpieczeństwa żydowskiego, na co zwracaliśmy uwagę już nieraz.

Towarzystwa.

— Szanownym Członkom **Czytelni dla kobiet** przypominamy zebranie piątkowe. Po wyczerpaniu zwykłego porządku obrad wykład pani Marji Kucnerowej. Goście mile widziani.

Wydział.

— **Harmonja.** Zebranie miesięczne odbędzie się dziś w środę o godzinie 9. wieczorem w lokalu p. Sałacińskiego ul. Łazarska 1. Liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd

Towarzystwa śpiewu Harmonja na św. Łazarzu.

— **Ogniwo,** tow. kształcącej się młodzieży polskiej. Zwyczajne zebranie odbędzie się w środę dnia 16. bm. o godz. 9 wieczorem w Domu Przemysłowym Na porządku dziennym wykład, referat itd. Szan. członków upraszamy, by licznie i punktualnie przybyli. Goście mile widziani.

Zarząd.

— Jeżyce. Roczne walne zebranie filji rob. Polsk. Zw. Zaw. odbędzie się w niedzielę 20. października o 1. w południe w lokalu p. Jankowskiego Wielka Berlińska 69. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie kasjera i sekretarza z ubiegłego roku. 2 Wybór nowego zarządu. O jaknajliczniejszy udział członków uprasza

Zarząd.

Rozmaitości.

— **Smierć króla restauratorów.** Z Karlsbadu donoszą, że zmarł tam w 67. roku życia Antoni Pupp, znany właściciel kilku hoteli i restauracji. Zakłady swoje, znane dobrze z komfortu, elegancji i... drożyzny, w których cały świat arystokracji austryjackiej i zagranicznej, oraz plutokracji amerykańskiej dawał sobie stale rendezvous, utrzymywał przez lat kilkadziesiąt do spółki z braćmi. Pupp pozostawił kilka miljonów majątku.

— **Oryginalna uczta.** Niezwykłe śniadanie wyprawił prezes klubu sportowego w Nowym Jorku. Zaproszeni w liczbie 22 usadowieni na swoich rumakach, jedli przy wzniesionych stolikach formy łba końskiego. Służba w strojach groomów podawała najwykwintniejsze potrawy i napoje.

— **Zazdrosny następca tronu.** Nieletni następca tronu norweskiego bacznie strzeże swojej godności. Niedawno jeden z jego towarzyszów zabaw usiadł na krześle. „Tam ci siadać nie wolno“ — zawołał — „to jest miejsce mego ojca“. Stało się to w obecności króla Hakona, który, chcąc dziecku krzywdę wynagrodzić, wziął je na kolana. Ale i to poszło nie w smak następcy tronu. „I tam ci usiąść nie wolno“ — oznajmił stanowczo — „to jest miejsce mojej matki“.

— **Zaślubiny Conan Doyle'a.** Głośny pisarz angielski, twórca popularnej postaci detektywa Sherlock'a Holmesa, sir Artur Conan Doyle, zaślubił w Londynie pannę Jean Leckie. W obawie zbytniego napływu ciekawych, tylko najbliższe grono znajomych wiedziało, w którym kościele ślub się odbędzie. Conan Doyle jest doktorem medycyny i przez szereg lat praktykował w Southsea, był też starszym chirurgiem w szpitalu polowym podczas wojny w Afryce południowej. Jest on wnukiem znakomitego karykaturzysty Karola Doyle'a, stryj jego zaś, Ryszard, zasila rysunkami swymi znane pismo humorystyczne Punch.

— **Jeszcze o rzekomym odkryciu bieguna północnego.** Szczegóły tej wyprawy, o której pisaliśmy już kilkakrotnie są dotąd zupełnie nieznane, a i sama wiadomość o pomyślnych jej wynikach jeszcze nie potwierdzona.

Wedle doniesienia nowojorskiej Tribune punktem wyjścia obecnej wyprawy, byłaby zatoka Buchanan na wschodnim wybrzeżu Ellesmereland, położona w szerokości mniejwięcej 79 stopni, właśnie w tym miejscu gdzie Smith Sund dzieli Ellesmereland od Grenlandji. Jaką drogą ruszył stamtąd badacz na północ, niewiadomo, przypuszczać tylko można, że prawdopodobnie dostał się on przez kanał Connedy i kanał Robinsona na morze Lincolna i stąd dalej podróżował morzem. Byłaby to więc ta sama droga, którą szła w roku ubiegłym wyprawa Peary'ego, która dotarła do szerokości 88 stopni 6 minut, a więc na odległość mniej więcej 320 kilometrów od bieguna.

Doniesienie Tribune nie podaje również, kiedy dr. Cook dotarł do bieguna. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przypuszczaćby można, że nastąpiło to na wiosnę, ponieważ miesiące marzec, kwiecień i maj są najodpowiedniejsze do podróży sankami w tych okolicach.

Jeżeli wiadomość pisma nowojorskiego okaże się prawdziwą, to znaczyć to będzie, że usiłowania ludzkości dotarcia do bieguna północnego, datujące się mniej więcej od r. 300 przed Narodzeniem Chrystusa i trwające z coraz większą intenzywnością aż po nasze dni, zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym rezultatem. Każdy wiek prawie dodawał coś do tych usiłowań, każdy posuwał śmiałych badaczy nieco dalej na północ. A było tych podróżników bardzo wielu; w wiekach średnich normanowie, później John Cahot Baffin, lord Franklin, który umarł na dalekiej północy i 14 ekspedycji, szukających jego śladów. Nowy okres badania okolic podbiegunowych datuje się od austryjackiej ekspedycji hr. Wilczka, której kierownicy, Weyprecht i Juljusz Payer, odkryli ziemię cesarza Franciszka Józefa. Jak wiadomo, pierwszy Weyprecht zwrócił uwagę na ważność tworzenia stacji polarnych, mających służyć równocześnie do spostrzeżeń meteorologicznych i magnetycznych; plan ten opracowała komisja międzynarodowa, a następstwem tego było założenie w roku 1882. czternastu stacji polarnych. Nieco przedtym Nordenskjöld rozwiązał zagadnienia północno wschodniej drogi wodnej, opływając Azję od północy.

Od połowy lat siedmdziesiątych badania i wyprawy nie ustawały prawie na chwilę. Nazwiska najsłynniejszych badaczy i podróżników, jak Nansena, Peary'ego, Sverdrupa, ks. Abruzzów, Jacksona, są powszechnie znane. Wspomnienie André'ego, którego wyprawa balonem tak nieszczęśliwie się zakończyła, jest również w świeżej pamięci, zwłaszcza, że w ciągu ostatnich dwuch lat kilkakrotnie rozważano szanse i planowano nową wyprawę balonem. Najdalsze punkty, do których udało się dotrzeć na północ, były 86°

Zapoznawszy się dokładnie z książką Jeleńskiej p. t. „Bociany“, doznaliśmy pod tym względem miłego zawodu. Emma Jeleńska (Dmochowska) jest autorką nagrodzonej swego czasu na konkursie Kurjera Codziennego dwutomowej powieści „Panienka“, przyjętej życzliwie i przez krytykę Następne utwory autorki, także dwutomowa powieść „Dwór w Halinisz-kach“, oraz „Z miłości“, niemniejszym cieszyły się powodzeniem. Dodajmy do tego odznaczoną na konkursie imienia Sienkiewicza w roku 1903. komedję p. t. „Spadkobiercy“, oraz powieść p. t. „Obrączka“, wydaną w roku bieżącym, a przyznać musimy, iż dotychczasowy dorobek literacki Jeleńskiej przedstawia się dość pokaźnie. Wobec tego braliśmy ten szczupły stosunkowo tom z mniejszymi utworami autorki z niejakim sceptycyzmem do ręki, ale, jak już wspomnieliśmy, na ten raz zbytecznym. Tom niniejszy na porównaniu z ostatnim utworem Jeleńskiej „Obrączka“, powieści o chybionym problemacie, nawet tylko może zyskać. A obrane przez autorkę tematy do tych krótkich opowiadań pouczają nas, że i drugie przypuszczenie, jakoby to były rzeczy dawniej napisane, nie jest słusznym.

Oto np. „Znak zapytania“: Groźne widmo wojny rosyjsko japońskiej niepokoi Piotra Szmurłę, właściciela zagrody, człowieka pobożnego, uczciwego, trzeźwego, dobrego syna, męża i ojca. Piotr nie chce dać wiary, iżby to zgadzać się mogło z wolą Bożą, aby on, człowiek spokojny, porzucał drogą ziemię ojczystą, rodzinę, obowiązki i szedł gdzieś na kraniec świata zabijać ludzi. Dopiero ksiądz dodaje mu nieco otuchy. Pan Bóg chce go tylko wystawić na próbę, pragnie, aby Szmurło okazał się godnym nagrody na tamtym świecie. To już prędzej trafia mu do serca, choć go ostatecznie nie przekonywa. Bez wiary w słuszność tej wojny, bez zapału dla obcej sprawy, pełni Szmurło na dalekim wschodzie funkcje żołnierza. Z niechęcią też strzela do ludzi, którzy mu nic nie zawinili, a nawet, położywszy trupem młodego japończyka, czuje się winnym i ma uczucie, jak gdyby popełnił zabójstwo. Trup tego japończyka nie daje mu też spokoju. I spotyka go ostatecznie koniec smutny: granat odrywa mu obie nogi..

Wspaniale przedstawia autorka stan duszy umierającego kaleki, którego ostatnią myślą jest troska, czy Bóg go nie opuścił. Rozpatruje więc swoje życie i szuka grzechu, którym mógłby był Boga obrazić. Czcił Go każdego rana i wieczora, dni Jego święcił, ojca i matkę szanował, nie kradł, fałszywie nie świadczył, pracował uczciwie. A teraz oto ma nogi urwane i krew uchodzi... Gdzież dobroć Boga? „Czyż mogłeś to chcieć, Boże?“ Z tym bolesnym, mimowoli może bluźnierczym, ale pochodzącym ze zbolałej duszy pytaniem na ustach umiera Szmurło.

Obrazek ten realistycznymi malowany farbami jest wstrząsający swoją grozą.

Gorzką nienawiścią zionie obrazek p. t. „Przed świtem“. Nic, tylko pomnik Murawiewa Wieszatela. Stoi postać na postumencie o twarzy buldoga, straszną twarz oświetla księżyc. Do koła pomnika gromadzą się duchy... siwi starcy, kobiety z dziećmi, bladzi młodzieńcy z pałającymi oczyma. Krwawe rany czerwienią się na ich obnażonych ramionach, w piersiach widnieją dziury od kul.. około szyi sine pręgi od powroza..

A jeden z „duchów“ w kapłańską suknię hańbienie żołdactwa wydawał; — pomimo, żeś wsie z dymem puszczał, a lud nasz pędził w dalekie stepy do niewoli; — pomimo, żeś burzył kościoły nasze i zaorywał dwory; — pomimo, żeś nawet kościom naszym żałował spokojnej mogiły, — — my żyjemy! Czy słyszysz? Tyś się tu na tej ziemi w kamień obrócił, w bezwładną bryłę, a my żyjemy i przychodzimy złości twej urągać. My katowani, my głodzeni, my pałkami bici, my rozstrzelani, my powieszeni, my stoimy tu na naszej ziemi i wyglądamy świtu i wierzymy w dzień wolności, za któryśmy życie dali — i już, już widzimy promienie wschodzącego słońca“.

Autorka daje tu upust uczuciu, które każdego polaka na samo wspomnienie znienawidzonego nazwiska Wieszatela musi ogarnąć. A pomnik naszego kata, wzniesiony na polskiej ziemi pośród polskiej ludności, zaiste na lepsze poszanowanie nie zasłużył.

Inny obraz: »W dzień patrona« opuszcza w nocy »królewicz« trumnę, gdyż skargi ludu spokojnie spoczywać mu nie dają. Więc do Panny świętej idzie, do Matki Boskiej-Ostrobramskiej i prosi Ją o radę, co ma u Boga uprosić, aby się skończyły męki ludu, tego ludu, którego godzina wolności jeszcze nie wybiła. Długo naradzała się Matka Boska z królewiczem, a nazajutrz w drugi dzień święta usłyszały tłumy wiernych głos w głębi serca: »Nie bójcie się, nie zginiecie. Bo oto daję wam dar Boży — świętą moc wytrwania!«

Nie sposób podawać treści wszystkich obrazków, zawartych w tym zbiorze. Wcale ładną jest też rzecz pierwsza, nadająca tytuł całemu tomowi. Bociany budujące sobie gniazdo dają niejako asumpt do spisania krótkiego pamiętnika suchotnikowi, który, pomimo iż nie dosięga swojego pierwowzoru (»Śmierć« Dąbrowskiego), opowiada zajmująco przebieg dość pospolitego, a jednak smutnego, nawet tragicznego żywota. Z odlotem bocianów odlatuje też życie z tego chorobą wyniszczonego ciała.

Nieco mniej przypadły nam do gustu »Pantofelki«. Pani Kita do czterdziestego i któregoś tam roku życia, spędzonego na kulcie własnych wdzięków i flircie mniej lub więcej niewinnym, nigdy nie zatęskniła za posiadaniem dziecka. Nagle, pod wpływem przyniesionych pantofelków dziecinnych (pani Kita jest opiekunką ochronki św. Franciszka), obudza się w niej żal, że jest bezdzietną. Nie zatupią koło niej małe nóżki, nie obejmą nigdy jej szyji drobne ramiona, żadna jasna główka do jej kolan się nie przytuli i t. d. To przykre, ale czyż cały dotychczasowy przebieg długiego stosunkowo życia pani Kity nie mógł dawno już podobnych nastręczyć jej refleksji? Uczyniły to dopiero teraz te.. pantofelki dziecinne, które już tyle razy przez jej (opiekunki ochronki) ręce przechodziły? Szkoda, że właśnie... już zapóźno... Brzmi to sztucznie.

Reszta obrazków nie przewyższy tamtych swoją wartością Wszystkie jednakże, pisane stylem lekkim, ale dosadnym, gdy tego potrzeba, czytają się niemal jednym tchem.

Tadeusz Mielcarzewicz.

stopni 13 minut 6 sekund (Nansen. d. 7. kwietn 1895) i 86 stopni 34 minut (Cagni, towarzysz podróży ks. Abruzzów d. 14 kwietnia 1900). Z pośród ofiar lat ostatnich należy wymienić prócz André'ego, rosyjską ekspedycję północną bar. Tolla, której wszyscy uczestnicy zginęli.

Odkrycie bieguna północnego rozwiąże nareszcie tajemnicę, czy w tym punkcie, do którego tylu podróżników pragnęło dotrzeć, nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwa, znajduje się ląd czy morze. Odkrycie to będzie miało znaczną doniosłość gieograficzną, natomiast trudno przywiązywać do niego nadzieję wielkich zdobyczy naukowych. Stosunki fizykalne, klimat, stosunki magnetyczne i lodowe są prawdopodobnie na biegunie takie same, jak w szerokim okręgu podbiegunowym najliższym o średnicy jakichś 200 lub 300 kilometrów, co do których wiedza ma już wiele szczegółowych danych, tak, iż dotarcie do samego bieguna nie przyniesie zapewne ważniejszych rezultatów naukowych. W każdym razie jednak będzie ono czynem wielkim, świadczącym o wytrwałości i nieustraszoności ducha ludzkiego.

Nowe wydawnictwa.

— **Prawo procesowe cywilne w Prusiech.** Podręcznik dla ludu polskiego z nauką o sądach polubownych, zwyczajnych, procederowych i kupieckich z wzorami do podań w niemieckim i polskim języku, napisał Konstanty Kościński w Poznaniu (ul. Cesarza Wilhelma nr. 32). Oto tytuł bardzo pożytecznej publikacji. Obejmuje ona w streszczeniu całokształt cywilnego prawa procesowego, a mianowicie wyjaśnienie o prawie materjalnym i formalnym, o sądach polubownych, urządzeniu sądownictwa, przedawnieniu, prawie ubogich, nakazach płatniczych, pozwaniu do ugody, pozwaniu po wydaniu nakazu płatniczego, o skardze; przytoczone są też wzory różnych skarg (o zwrot pożyczki, z weksla, o zapłatę towaru, o zapłatę roboty, o wyprowadzenie się z mieszkania); dalej jest tam nauka o ustnej rozprawie, o zastępstwie, wyroku, co czynić skoro wyrok zapadł, o wyrokach tymczasowo wykonalnych, o zaczepieniu wyroków zaocznych, o odwołaniu się do wyższej instancji, o zatwierdzeniu kosztów, egzekucji, zajęciu i sprzedaży ruchomości, o przywłaszczeniu wierzytelności, zapisaniu pretensji na hipotece i innych środkach egzekucyjnych. Jest też pouczenie o tym, co wolno, a czego nie wolno zająć, czyli fantować, a w końcu o sądach kupieckich i procederowych. Cena 75 fen. Jestto wydawnictwo tanie, praktyczne i polecenia godne.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 15. października zgłoszono:

Sluby. Sekretarz komisji kolonizacyjnej Kurt Schiebusch z Klarą Jahns, feldwebel Karol Laube z Martą Burkert, kielner Henryk Scholz z Martą Baensch, murarz Ignacy Pięta z Katarzyną Łukaszewską, zawiadowca domu Aleksander Czymański z Pelagią Maciejewską, stolarz Józef Dorna z Pelagją Siejak, stolarz Władysław Matecki z Ludomiłą Konatowską.

Urodzenia: Syna: Budowniczy Oton Walter, robotnik Herman Dohnke, zecer Józef Maciejewski, właściciel furmanek Wojciech Paetz, kielner Karol Koschate.

Córkę: ślusarz Karol Schülke, robotnik Józef Koperski, cieśla Antoni Jakubowski, mistrz kowalski Franciszek Ludwiczak, ślusarz Józef Kubeczak, kupiec Władysław Kajkowski, handlarz Antoni Spiżewski.

Zmarli: Stefan Szymański 3 mies. 27 dni, Stefan Kosmowski 1 mies. 17 dni, zamężna Emilja Ernestyna Kamin z domu Grabow 53 lata, zakonnica Wiktoja Dorna 23 lata, kancelista Stanisław Koralewski 30 lat, Teresa Grosser 12 dni, Wdowa Aleksandra Cynka z domu Knorr 83 lata, Władysław Kwiatkowski 3 mies. 26 dni, Helena Pałaszkiewicz 5 mies. 5 dni, Oswald Glotz 10 lat 1 mies. 27 dni, Stefan Szymkowiak 1 rok 2. mies. 23 dni.

Srostowanie. W spisie rodowodów z dnia 12. października zaszedł pod rubryką Urodzenia błąd drukarski. Opiewać ma: Syna: krawiec Mikołaj Frala, a nie Grala.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Wybory w Królestwie.

Warszawa, 16. października. W dniu wczorajszym wybierano w całym Królestwie wyborców, którzy z pośród siebie obiorą posłów do dumy. Wybory te odbyły się w Warszawie i na prowincji przy stosunkowo słabym udziale uprawnionych do głosowania i na ogół zupełnie spokojnie. Tylko w Łodzi wkroczyła policja z powodu bójek między żydami; ograniczono się jednak tylko na aresztowaniach.

Wynik dokładny wyborów nie jest jeszcze znanym. W każdym jednak razie przeszły wszędzie listy kandydatów demokracji narodowej.

W Warszawie samej zgłaszali się prawyborcy w lokalach wyborczych tylko pojedyńczo i zrzadka, tak, że członkowie komisji nie mogą narzekać na nadmiar pracy, jak to było przy wyborach poprzednich, kiedy przy każdej z urn wyborczych ciągnął się długi szereg oczekujących swej kolei, a u wejścia do biur, pomimo niepogody i deszczu panował tłok niebywały.

Obecnie na zewnątrz biur pustki. Przedstawiciele policji przechadzają się dumnie, jakby z przeświadczeniem, iż ich obecność stwarza ten spokój, ciszę i brak zakłócenia porządku publicznego na ulicy.

Do poniedziałku wybrano ogółem 14 080 kart legitymacyjnych, dających prawo do udziału w wyborach, co stanowi zaledwie piątą część ogółu prawyborców. Opieszali dziś jeszcze karty odbierają, ale jest takich niewielu.

Najmniejsze zainteresowanie wyborami zaznacza się w dzielnicach żydowskich. W okręgu czwartym, nalewkowskim, wybrano zaledwie 50 kart legitymacyjnych, tak że rozeszła się pogłoska, iż wybory tam wcale do skutku nie dojdą, i że zgromadzenie wyborcze miejskie pozbawione będzie przedstawicieli z tej dzielnicy.

Ożywienia nie zdołało wywołać wystąpienie skrajnej lewicy, która w ostatniej chwili ogłosiła swoje listy kandydatów.

Wybory ostateczne t. j. już samych posłów do dumy odbędą się za ukazem carskim w Królestwie 31. października. Poseł zaś od ludności prawosławnej gubernji siedleckiej zostanie wybrany już 17. października w Chełmie.

Choroba Franciszka Józefa.

Wiedeń, 16. października. (TBW.) W stanie zdrowia cesarza austryjackiego nie zaszły żadne zmiany. W ostatniej nocy febra ustąpiła, lecz kaszel przerywał sen pacjenta. Cesarz jest silniejszy niż wczoraj.

Zaburzenia w Persji.

Londyn, 16. października. (TBW.) Z Teheranu donoszą do gazet tutejszych, że w Kermanie wybuchły niepokoje, podczas których zabito 7 osób, a wiele raniono. Zbiegowie schronili się do angielskiego urzędu telegraficznego i do konsulatu rosyjskiego.

Maroko.

Tanger, 16. października. (TBW.) Załoga Mogadoru zostanie wzmocnioną przez 450 ludzi pod komendą krajowca wykształconego przez francuskich instruktorów. Siły oddziału sułtańskiego, który pod Bagdadim wyruszył w kierunku Cedalli, podają na 3000 piechoty i 500 jeźdźców. Oddział ten, uzbrojony niedostatecznie, ma także kilka dział. Bagdadi otrzymał sumę, która starczy na wypłacenie żołdu przez 20 dni. W Tangerze sądzą, że niebawem przyjdzie do bitwy pomiędzy wyżej wymienionym oddziałem Bagdadiego a siłą zbrojną Muleja Hafida, stojącą w 12-godzinnym oddaleniu od Casablanki. Oddział ten jest również bardzo licho uzbrojony, lecz pod względem liczebnym jeszcze raz tak silny, jak armja Bagdadiego.

Petit Parisien donosi, że wysłannicy sułtana Abdula Asiza w Paryżu zażądali pożyczki 5 miljonów franków. Odnośne rokowania już są w biegu.

Z parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 16. października. (TBW.) Na pierwszym posiedzeniu parlamentu austryjackiego oświadczył marszałek Weisskirchner, że zasięgnął oficjalnie informacji o stanie zdrowia cesarza Franciszka Józefa. Odpowiedziano mu, że monarcha cierpi na influenzę, lecz miewa się stosunkowo dość dobrze. Marszałek wyraził w imieniu wszystkich posłów życzenia, aby Bóg wszechmogący zachował jak najdłużej ukochanego cesarza.

Oświadczenie to przyjęła izba długotrwałymi oklaskami, poczem prezes ministrów przedłożył projekty ugodowe.

Zapiski meteorologiczne
dnia 15. października o 8. rano.

		C°			C°
Borkum	pogoda	12	Sztokholm	zachm.	12
Hamburg	pogoda	12	Haparanda	deszcz	7
Swinoujście	pogoda	13	Petersburg	zachm.	7
Kłajpeda	pogoda	13	Ryga	pogoda	10
Akwizgran	pochm.	13	Wilno	pogoda	9
Berlin	pogoda	11	Wiedeń	mgła	11
Drezno	pochm.	13	Tryest	pogoda	14
Wrocław	pochm.	15	Zurych	pochm.	9
Bydgoszcz	pogoda	15	Lwów	pogoda	11
Aberdeen	pogoda	3	Paryż	zachm.	14
Kopenhaga	dżysto	12	Rzym	pogoda	17

Targ na bydło.

Berlin, dnia 16. października 1907.
Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

489 sztuk bydła rogatego
2080 „ cieląt
1631 „ owiec
14622 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	93	98 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	86	91 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	66	75 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	00	00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	85	87 mk.
b) starsze skopy utuczone	72	75 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	60	64 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00	00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00	58 mk.
b) mięsite	53	57 mk.
c) małorosłe	49	54 mk.
d) maciory	00	51 mk.

Ze spędzonego bydła około 200 sztuk nie sprzedano. Targ cielęcy był spokojny. Owiec sprzedano 700 sztuk. Targ świński miał przebieg spokojny, lecz rynek mimo to uprzątnięto. Wyborowe okazy płacono ponad notowania.

—

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 16 października 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
październik	—	26,00
październik-listopad	—	26,00
listopad-grudzień	—	26,00

Tendencja: mocna.

Kursy papierów wartościowych
na giełdzie berlińskiej

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	15. spok		16. spok.	
Wyskonto prywatne	4 7/8		4 7/8	
Korony	85,15		85,20	
Ruble	216,60		216,50	
3% niemiecka pożyczka państw.	84,70		84,60	
3½% pruskie konsole	94,50		94,50	
3% „ „	84,75		84,60	
3½% poznańska pożyczka prow.	90,40		90,50	
3½% „ „ 1895	82,50		82 50	
4% „ poż. miejska 1906	99.25		99,25	
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	91,—		91,—	
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,30	p	100,30	z
3½% „ „ „ XI—XVII	94,50	p	94,40	z
4% „ „ „ serya D.	99,20	d	99,20	d
3% „ „ „ „ A.	83,25	z	83,00	p
4% „ „ „ „ E.	99,20	d	99,20	d
3½% „ „ „ „ C.	92,50	d	92,50	d
3% „ „ „ „ B.	83 25	z	83,00	p
4% „ „ rentowe	99,60		99,60	
3½% „ „ „	92,60		92,60	
4½% pożyczka chińska 1898	95,—		94,80	
4½% „ japońska	90,25		89,80	
4½% „ rumuńska 1894	87,10		87,20	
4% „ rosyjska 1902	76,10		76,60	
4½% „ „ 1905	92,25		92,50	
4% serbska renta	78,75		78,75	
Tureckie losy	141,60		142,75	
4% węgierska renta w koronach	92,90		—,—	
4½% polskie listy zastawne	86,75		—,—	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	176,—		175,75	
„ poznańskiej kolei elektr.	158 75		158 50	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	140,30		141,50	
„ lombardy „	29,10		29,40	
„ Baltimore and Ohio „	87,90		88.70	
„ Canada Pacific	158,—		158,70	
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	75,10		75,10	
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	129,—		128,90	
„ półn.-niem. Lloyda	113,90		113,90	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	156,60		156,75	
„ banku darmstackiego	129,25		128,90	
„ „ niemieckiego. ult.	230,50		230,75	
„ „ dyskontowego „	173,80		174,—	
„ „ drezdeńskiego	143 50		143,50	
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	118,—		118,—	
„ austryack. zakładu kred. ult.	199 75		200,75	
„ banku wsch. dla handl. i prz.	117,50		117,50	
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	129 20		129,—	
„ browaru Huggera	133,—		133,—	
„ ogólnego tow. elektr.	200.25		200,—	
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	93,—		94,—	
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	216,25		216,25	
„ bochumsk. lejarni stali	205,75		205,25	
„ chem. fabr. Milcha	243 50		243.—	
„ cukrowni w Wschowie	146.—		144,—	
„ kopalni w Gelsenkirchen	198,10		198.25	
„ kopalni w Harpen	204,75		204,70	
„ tow. młyn. Hermanna	94,25		94 25	
„ kopalni Hohenlohe	184,25		184 25	
„ Laurahuty	226 50		226.10	
„ górnośląskiego przem. żelaz.	102 50		103,—	
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	193 —		195,—	
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	175.—		174 50	
„ poznańskiej sprytowni	231,—		238,50	
„ kopalni soli w Inowrocławiu	—,—		80,25	
„ tow. chem. Union	192 50		192,—	
„ cukrowni w Kruświcy	231.—		233.—	
Kursy o godz. 3.				
Akcje austryackiego zakładu kred	202 90		204.—	
„ banku niemieckiego	231 25		230 75	
„ „ dyskontowego	173 50		172 60	
„ Laurahuty	27 20		27 75	
Tendencja:	spok.		słaba	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 16. października 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	232.—
Żyto 121/22 (holenderskie)	202.—
Jęczmień dla browarów (dobry)	177,—
Owies (dobry)	171.—

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 16. października 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	23,00	22,30	21,60
Żyto	19,90	19,20	18,60
Jęczmień	17,30	16,30	15,30
Owies	16,80	16.20	15,80

Bydgoszcz, dnia 15 października 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	(. . . . . ; nom.	000—227 mk.
	(porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	(. . . . . : dobre, zdrowe	
	((najmn. 121 f.)	— 197 mk.
	(lżejszy gat., porośn. i stęchły	171—190 mk.
Jęczmień	(dla młynarzy	154—160 mk.
	(„ browarów	159—165 mk.
Groch	(na paszę	168—180 mk.
	(do gotowania	000—000 mk.
Owies	(.	150—160 mk.
	(najpiękniejszy	wyżej notow.

—

Berlin, 16 października 1907

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	211.75	175 75	—,—	82 80
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	236.75	210,50	179 75	164 50	79 60
Maj	241,—	210,50	185 75	—,—	74 60

Ameryka Północna mimo zredukowania zapasów pszenicy nie okazywała wczoraj stałości. Mimo to tendencja tutejsza była stałą i ceny niejednokrotnie poszły w górę, mianowicie podniosły się przy małym popycie ceny pszenicy i żyta, ponieważ podaż była niewystarczającą. Owies w dalszym ciągu zaniedbywano. Za olej rzepny, który nie cieszył się popytem, płacono jednak cokolwiek lepiej. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 15. października 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała mocna	22,00	23.10	23,70
„ żółta stale	22 00	23,00	23,60
Żyto spokojniej	18,90	20,20	20,60
Jęczmień dla browarów spok.	17,50	18,20	18,70
Jęczmień stale	14,50	15,00	15,50
Owies spok.	15 60	6 20	6.70
Groch do gotow. biały spok.	17,00	19,00	20,00
„ na paszę spok.	00,00	15,00	16,50
„ Wiktorja spok.	19,00	21,00	23,50
Łubin żółty bez interesu	9,00	13,00	14.00
„ niebieski pożądańszy	0,00	10,00	11.00
Wika spokojnie.	13,75	14,25	14,75
Kukurydza spokojnie.	00,00	16,25	17,—

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	20,00	22,50	24,00
Rzep zimowy spok.	27,80	29,80	31,80
Siemię konopne.	23,00	25,00	26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25		14,75
„ „ obce. stale	14,00		14,25
„ lniane szlązkie	15,00		15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50		15,00
„ palmowe spok.	14,00		14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00	55,00	68,00
„ biała spokojnie	25,00	44,00	50,00
„ szwedzka stale	40,00	45,00	50,00
Tymotka bez int.	22,00	26,00	30,00
Seradela bez interesu		8,00	10,50
Inkarnatka spokojnie.		17,00	19.00
Pszenne otręby		12.75	13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.		1,50	1,80
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.		00,00	23,00
Mączka kartoflana przednia		00,00	22,50
Siano		3,70	4,00
Słoma za 600 kg.		32,00	35,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	31,75	32,25
Żytnia piękna, stale,	30,25	30,50
Mąka do pieczenia domowego	29,50	30,00
Żytnia mąka na paszę	14,25	14,50

Wrocław, dnia 15. października 1907

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 70	23 10	23 00	22 10	22 00	20 60
„ żółta	23 60	23 00	22 90	22 00	21 90	20 50
Żyto	20 60	20 00	19 90	19 50	19 40	19 00
Jęczmień	15 30	15 10	15 00	14 70	14 60	14 30
„ dla brow.	18 50	18 00	17 90	17 50	— —	— —
Owies	16 70	16 20	16 10	15 60	15 50	14 70
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50	18 50
„ mały	20 00	19 50	18 30	17 30	16 50	16 00
Rzep	31 60	— —	29 60	— —	27 60	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 16. października 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,00	9,05
„ prd. II. 75 proc. („ „)	0,00	— 0,00
Tendencja: spok.		
Rafinada w głowach (bez beczki)	19,25	- 00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)		
Rafinada („ „)	18 75	
Melis („ „)	18,25/1835	
Tendencja: spok.		

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18,85	18,90
listopad	18,75	18.80
grudzień	18 85	18,90
styczeń-marzec	19 15	19,25
maj	19 55	19 60
sierpień	19,85	19,90
Tendencja: spok.		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 16. października 1907

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.		średniego		pośledn.		średnie ceny
Pszenica	(najwyż.	22	60	—	—	—	—	22 60
	(najniż.	—	—	—	—	—	—	
Żyto	(najwyż.	—	—	19	60	18	80	19,27
	(najniż.	—	—	19	40	—	—	
Jęczmień	(najwyż.	17	—	16	80	16	50	16,77
	(najniż.	—	—	—	—	—	—	
Owies	(najwyż.	—	—	—	—	—	—	—,—
	(najniż.	—	—	—	—	—	—	
Słoma prosta								5,00—4,00
Siano								7,00 6,00

—

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 16. października 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,50	3,20	3,25
Wołowina (od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina (od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina „ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina „ „	1,80	1.60	1,70
Skopowina „ „	1,80	1,60	1,70
Słonina „ „	1,70	0,00	1,70
Masło „ „	2,60	2,40	2,50
Łój „ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	4,00	3,80	3 90

—

Targ na bydło.

Poznań, dnia 16. października 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej

Spędzono:

26	sztuk bydła rogatego
—	„ świń chudych
387	„ „ tłustych
68	„ cieląt
9	„ owce
—	„ kóz
—	„ prosiąt

Razem 490 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—		24 - 26	—
Wołczaki i jałówki	—	35 38	27 - 30	—
Stadniki	40	35—38	27—30	—
Krowy	35 37	30 33	21—25	—
Swinie	43	40 —41	37—39	35—40
Cielęta	58	48—53	38—43	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	-	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.

Prosięta parę —

Interes: ożywiony.

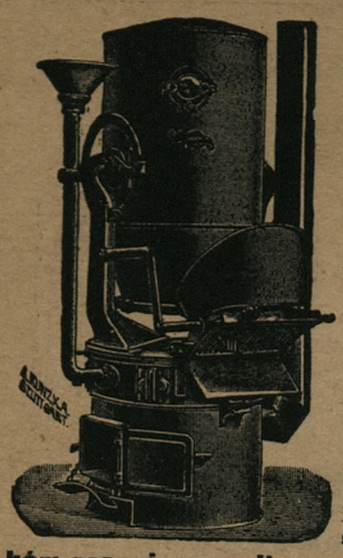

Najnowszej konstrukcji

parownik Akra

Reforma

Reussa, niepodlegający kontroli policyjnej, zużywający **mało tylko opału,** niepotrzebujący obmurowania, z gniotownikiem, lub bez tegoż. Zwycięzca na **międzynarodowych konkursach parowników w Wiedniu i w Warszawie** w współzawodn. obok innych z parownikiem Ventzkiego. **Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.**

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen

A. Bryliński

Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju. Wielki zapas części składowych do pługów i machin rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

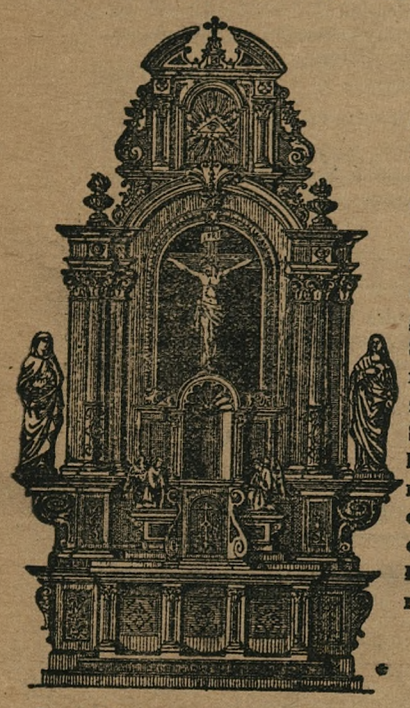

Chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, stuły.

Ołtarzyki. Lichtarze, pająki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc. Obrazy do ołtarzy, do chorągwi itp. **Figury** świętych Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. **Stacje** malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: **Groby wielkopiątkowe, budowanie ołtarzy, ambon, chrzcielnic etc., polychromowanie kościołów, odnowienie ołtarzy etc.** wykonuje i poleca

ZAKŁAD

artystyczno-kościelny

A. Szymańskiego w Pleszewie

założony 1886. roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Wina górno-węgierskie

(tokajhegyaljaskie)

najprzedniejsze, zupełnie czyste, wprost u producentów magnackich zakupione, tylko najlepszych roczników **w najrozmaitszych, rzeczywiście naturalnych** odcieniach smaku, począwszy od pięknych deszczówek do najznakomitszych maślaczy i ciężkich tokaji;

białe i czerwone bordoskie i burgundzkie,

prawdziwie naturalne kreacje Medoku, przewyższające zachwalane inne, znakomicie odleżałe na szkle, również i w oryginalnych baryłkach;

reńskie i mozelskie

wybitnie naturalnego typu, począwszy od najtańszych do najprzedniejszych oryginalnych krescencji,

jako też i wszystkie inne wina

poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Wina me konkurencją co do cen z wszystkimi dostawcami i pozamiejcowemi, w jakości przewyższają takowych; proszę się przekonać o tem przez zażądanie oprób-kowanych ofert.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości **od 1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9,

Telefon 434.

Paradies

palnik naftowy żarowy

z dźwignią do zapalania (bez zdejmowania cylindra i klosza) i przyrządem do gaszenia.

Światło cá 80 świec.

1 litr nafty na 14 godzin.

Pojedyńcze obchodzenie się.

Stósowny na każdą naftową lampę.

= H. S. =

okowiciane palniki.

Wielki wybór lamp

naftowych, okowiciarych, gazowych i elektrycznych.

Wielki zapas! porc. serwisów stołowych i do kawy.

Szkło.

Łóżka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia. Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.

Specjalność: **Kompletne wyprawy.**

W. Janaszek, Poznań.

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także

rozpłodowego

z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuję także

każdą ilość tłustego bydła

jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

Telef. 207. **Jezuicka 5.** **Meble Zakopiańskie.**

Spółka Stolarska

Tischler-Rohstoff- und Absatzverein e. G. m. b. H.

Meble Dekoracje

SYPIALKI JADALKI SALONY KUCHNIE

Jedyny skład Poznań, Jezuicka .5

Wielki wybór! Dogodne warunki! Tanio!

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci czarne i kolorowe.

Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.

Kalosze

prawdziwe ruskie i amerykańskie poleca po cenach przystępnych

R. Koczorski

Poznań

Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.

Pałac hr. Działyńskich.

Robertus K. R. P.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

— tanio a rzetelnie poleca —

A. DRYGAS.

POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

Gustowne i tanie

kapelusze damskie

oraz

szale balowe i koronkowe, paski, fartuszki, kapotki dziecinne, żaboty, krawaty, kołnierzyki damskie i parasole

poleca

F. Stęczniewski

dotychczas w domu Banku Przemysł.,

teraz Stary Rynek 70, narożnik ulicy Nowej.

Za darmo

być nie może, ale za bescem sprzedaję

nowy welocyped

Nr. 470

za tylko 60 marek

z wszystkiemi narzędziami.

Mój welocyped jest elegancki, silny i na wszystko odporny. Ozdobne nikl. i czarna emalia jest z wielkim połyskiem wykonana, cichy, lekki, pewny i prętki bieg każdego zdumiewa. Na każdy welocyped daję do 6 lat gwaran.

Każdy rodak zdumieje, gdy mój cennik zobaczy na zegarki, łańcuszki, biżuterya, portmonetki, instrumenta muzyczne i t. d. Proszę żądać mój polski cennik, zawierający 4000 illustracyi a każdemu darmo i franko wyślę.

Adres: Hieronim Tilgner Berlin 27. Markusstr. 3.

Na pozycją pupilarnie pewną, bo zaraz po landszafcie, która tylko do połowy, poszukuje się około

12,000 mk.

po wysokim procencie.

Łaskawe of. pod nr. 2000 do Eksp. Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.

Drugi redaktor

potrzebny od 1. grudnia r. b. do wydawnictwa „Lecha".

Zgłoszenia na ręce pana mecenasa Karpińskiego w Gnieźnie.

Egzaminowany niem.-katolik

nauczyciel

biegły w języku polskim szuka zaraz

posady

nauczyciela domowego

Łask. of. upr. pod N. N. do Eksp. Kurjera.

Dwie

parowe młockarnie

i wiktor są każdej chwili do nabycia

M. Nowacki, Piaski

(Sandberg) pod Gostyniem.

Gimnazjastów

przyjmuję

na stancję

Leokadja Cylkowska

Wodna 7.

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem szkolnem przyjmie zaraz

Stefan Twardowski

skład żelaza i sprzętów kuchen.

Poznań, Stary Rynek 79.

Kartofle

do jedzenia kupuje wagonami i płaci gotówką

Jan Kwiatkowski

Herne (Westfalja.)

Kartofle

do natychmiastowego, lub późniejszego odbioru, kupuje

M. Cohn

Rawicz.

Kartofle

fabryczne

kupuje z każdej stacji i prosi o oferty z próbą 10 funtową.

B. Kozakowski

Toruń-Thorn.

---

4 lub 5 pokoji

z łazienką itd. na I-szym piętrze zaraz lub od 1. 1. 08 do wynajęcia,

Karol Rzepecki, Piekary 7.